DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 107. Niedziela, 2 (14) Maja. 1865 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych. — Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach. — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne k. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się. — Listy przyjmują się tylko frankowane. — We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 2.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5. — Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5. — Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20. — Półrocznie rs. 4 k. 60. — Kwartalnie rs. 2 k. 30. — Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się Rs. 1.

S P I S R Z E C Z Y.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, d. 1 (13) Maja.

Lista osób, które skutkiem występnych czynów powstańców podczas rozruchów 1861, 1862, 1863 i 1864 roku, stały się nieuleczonymi kalekami, a którym przyznano jednorazowe wsparcie.

W Królestwie Polskiem.

1) Wojciechowi *Włodarczykowi*, włościaninowi wsi Lindowa w powiecie warszawskim, rs. sto pięćdziesiąt.

2) Ryfce *Szmidowej*, żonie arendarza we wsi Chinowej-Woli w powiecie warszawskim, rs. sto pięćdziesiąt.

3) Janowi *Kurger*, koloniściie z gm. Nieborow, zamieszkałemu w m. Łowiczu, rs. siedmdziesiąt pięć.

4) Karolowi *Antonelowi*, mieszkańcowi m. Koniecpola w powiecie piotrkowskim, rs. sto.

5) Augustowi *Lorentzowi*, włościaninowi wsi Czarnoczyce w powiecie włocławskim, rs. sto pięćdziesiąt.

6) Tomaszowi *Kiełbas*, włościaninowi gm. Sanniki w powiecie gostyńskim, rs. sto.

7) Marcinowi *Kamińskiemu*, mieszkańcowi gm. Słubice w powiecie gostyńskim, rs. sto.

8) Mateuszowi *Dobielak*. włościaninowi gm. Koszeń w powiecie gostyńskim, rs. siedmdziesiąt pięć.

9) Andrzejowi *Wanke*, mieszkańcowi m. Kiernozi, rs. pięćdziesiąt.

10) Walentemu *Janicowi*, mieszkańcowi wsi Bęczkowa w pow. kieleckim, rs. siedmdziesiąt pięć.

11) Walentemu *Samek*, włościaninowi wsi Klemencice, gm. Wodzisław w pow. kieleckim, rs. siedmdziesiąt pięć.

12) Franciszkowi *Lis*, włościaninowi wsi Laskowa w pow. kieleckim, rs. sto.

13) Antoniemu *Kowalczykowi*, włościaninowi wsi Oleszna w pow. kieleckim, rs. siedmdziesiąt pięć.

14) Walentemu *Okruj*, wójtowi gminy Bobrek, mieszkańcowi wsi Pirog w pow. radomskim, rs. sto.

15) Lejzorowi *Zuzowskiemu*, mieszkańcowi gm. Końskie w pow. opoczyńskim, rs. pięćdziesiąt.

16) Mateuszowi *Nowak*, mieszkańcowi wsi Lipie, w gm. Ruda-Maleniecka w pow. opoczyńskim, rs. pięćdziesiąt.

17) Antoniemu *Lisowskiemu*, pisarzowi prywatnemu, zamieszkałemu we wsi Kobylniki, gm. Topola w pow. miechowskim, rs. siedmdziesiąt pięć.

18) Germlichowi *Wajntrop*, żołnierzowi nieograniczenie urlopowanemu, zamieszkałemu w m. Pilicy w pow. olkuskim, rs. siedmdziesiąt pięć.

19) Antoniemu *Leśnińskiemu*, mieszkańcowi gminy i wsi Potok-Złoty, rs. siedmdziesiąt pięć.

20) Janowi *Filipczyk*, włościaninowi wsi Jerzanowice w pow. olkuskim, rs. siedmdziesiąt pięć.

21) Wincentemu *Błoszczuk*, mieszkańcowi m. Sawina w pow. krasnostawskim, rs. sto pięćdziesiąt.

22) Elżbiecie *Ternesowej*, żonie kolonisty wsi Lorszków-Polski, gm. Linek w pow. zamojskim, rs. sto.

23) Florentynie *Welic* włościance wsi Leśniki, gm. Zaremby w pow. przasnyskim, rs. pięćdziesiąt.

24) Franciszkowi *Sałowskiemu*, włościaninowi wsi Jaciążek, gm. Płoniawy w pow. pułtuskim, rs. sto.

25) Pawłowi *Tysar*, włościaninowi wsi Jaciążek, gm. Płoniawy w pow. pułtuskim, rs. pięćdziesiąt.

26) Janowi *Rugenis*, mieszkańcowi wsi Prygardziszki, gm. Antoniewa w pow. marjampolskim, rs. pięćdziesiąt.

27) Mateussowi *Degutis*, mieszkańcowi wsi Tarłupiszki-Małe w pow. marjampolskim, rs. pięćdziesiąt.

Rada Lekarska Królestwa Polskiego. Odwołując się do ogłoszenia jakie w N. 75 Dziennika Warszawskiego było uczynione o okazaniu się pomiędzy mieszkańcami m. Koła w powiecie Konińskim Gubernji Warszawskiej, choroby z niewykłą śmiertelnością, Rada Lekarska podaje do powszechnej wiadomości: że choroba ta, która zdawała się być dość groźną, zupełnie już ustała i obecnie nie ma ani jednego chorego nią dotkniętego Od początku pojawienia się swego, do dnia 8 (20) kwietnia b. r., przez ciąg 7-miu tygodni, choroba ta dotknęła w ogóle osób 54; z tych wyzdrowiało 31; umarło 23.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa d. 1 (13) Maja.

Dzisiejsze wiadomości zagraniczne, nie wiele przedstawiają zajęcia. Pobyt cesarza Napoleona w Algierji przedłuża się; dnie jego zajęte są wycieczkami po okolicy, które dostarczają osadnikom sposobność objawiania mu swoich życzeń i okazywania mu wdzięczności z powodu jego odwiedzin. W Paryżu i w samej osadzie wciąż krążą najsprzeczniejsze pogłoski tak co do celu podróży, jak i co do następstw jakie podróż ta za sobą pociągnie. Jedni zapewniają, że atrybucje marszałka Mac-Mahona tak dalece zostaną rozszerzone, iż będzie się wprost znosił z cesarzem, bez pośrednictwa ministra wojny; inni znowu twierdzą, że widoki cesarza tak mało się zgadzają z widokami marszałka, iż ten będzie zniewolony do ustąpienia swego stanowiska komu innemu, a jako kandydatów wymieniają jenerała Fleury i hrabiego Palikao.

La Fr. zwracając uwagę na spokój panujący w kraju po wyjeździe cesarza, i regularny bieg instytucij, przychodzi do wniosku, iż fakta „które się dziś przedstawiają, świetnie wykazują, „jak wielką jest, obok osobistej powagi cesarza, „potęga cesarstwa.”

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

NA EMIGRACJI,

obraz dramatyczny, w 4-ch aktach, wierszem

z życia zdjęty

przez Wygnańca.

(ciąg dalszy, patrz Nr. 105.)

SCENA III.

CIŻ i CELINA (rzucając się w objęcia ojca).

CELINA.

Ojcze mój... wybacz płochość...

STARZECKI (tuląc ją do piersi).

O droga dziewico,
Z chwilą w której znów do mnie szczerze się odzywasz,
Napowrót i na wieki mnie sobie zjednywasz.
Dzięki twej przyjaciółce, szczęście znów mi świta,
(do Morskiego).
I jeśli teraz Stacho o zdanie mnie spyta,
To mu śmiało zaręczę, ile zechce razy,
Że serce mej Celiny, to kryształ bez skazy!

MORSKI (do Celiny).

Ja już samym instynktem to serce poznałem,
I dla tego... o! pani!... pokochać cię śmiałem.
Jeśli czas kiedyś w pani wzajemność obudzi,
Będę wtedy jedynym, najszczęśliwszym z ludzi!
(Celina w uściskach ojca ukrywa wzruszenie swoje).

ANNA.

Przyjęłam pośrednika rolę, więc w tej mierze,
Mam sobie za powinność odpowiedzieć szczerze;
Ta wzajemność czekana aż kiedyś tam... kiedy,
Już się w sercu Celinki dziś znajdzie od biedy.

MORSKI.

Co słyszę!!

CELINA (z lekkim wyrzutem).

Anno...

STARZECKI (do Celiny żartobliwie).

I to tajemnicą było?...

CELINA.

Nie ojcze, to się tylko przed tobą taiło,
Co memu przedsięwzięciu na zawadzie stało;
Zrobiłam ci mój ojcze zmartwienia nie mało,
Więc by znowu twe serce posiąść całkowicie,
Chciałam wszystko poświęcić...

STARZECKI (przerywając jej).

Wiem już drogie życie,
Lecz takiej bym od dziecka nie przyjął ofiary,
Jeśli chcesz mego szczęścia dziś dopełnić miary,
To sama bądź szczęśliwą i sama w tej mierze
(patrząc na Morskiego).
Zrób jak ci serce każe...
(Chwila milczenia—Celina całuje ręce ojca).

ANNA (do Celiny).

No odpowiedz szczerze...
Na co gwałt robić sercu i taić to w sobie
Co na raz uszczęśliwia nas wszystkich w tej dobie;
(smutno).
Tym, co się własną dolą pocieszyć nie mogą,
Pilno jest widzieć w szczęściu przyjaciołkę drogą.

MORSKI (do Celiny).

O pani, niech to słowo z ust twoich posłyszę...
Zechcesz że dzielić ze mną samotne zacisze?...
Chcesz że się uciech świata wyrzec tak dalece,
By młodość pełną marzeń poświęcić kalece?...

CELINA (podając mu rękę).

Będzie to życia mego najmilsze zadanie,
Bylem tylko je godnie spełnić była w stanie.

STARZECKI.

Przykład nieboszczki matki, wskazówką ci będzie!
Jej obraz przed oczyma, miej zawsze i wszędzie;
Żywot jej, z cnót, z poświęceń i z trudów spleciony,
Wszakże ci, rzeczywiste powołanie żony.
(Biorąc Morskiego i Celinę za ręce, wznosi wzrok w niebo).
A teraz towarzyszki mojej drogi cieniu,
Błogosław razem ze mną ich postanowieniu!...
(Morski i Celina schylają głowy w milczeniu).

ANNA (po chwili, ze łzami, chwytając rękę Celiny).

Celino! Chodź sam na sam podzielić tę radość,
Obojgu naszym sercom, stało się już zadość.
Ten widok... mimowoli, łzę do oka ciśnie,
O czemuż mnie już nigdy to szczęście nie błyśnie!
(odchodzą w drzwi boczne).

Projekt do prawa przedstawiony ciału prawodawczemu, przyznający 360 miljonów franków na wykonanie robót nadzwyczajnych, napotka jak się zdaje na dość silną opozycję wśród większości izby. Opór ten wywołany jest głównie zaproponowaną częściową sprzedażą lasów rządowych, z której ma być pokryta znaczna część wydatków. Takie usposobienie izby i wydarzenia które bezwątpienia będą miały miejsce podczas rozpraw nad budżetem, spowodują konieczność przedłużenia posiedzeń parlamentu.

We Francji, z zadowolnieniem spoglądają na obrót jaki przyjmuje sprawa szlezwicko-holsztyńska, gdyż ten zdaje się przyznawać słuszność życzeniom i przewidywaniom objawionym przez rząd i przez znaczną część prasy francuzkiej. *Le Const.* upatruje w zasięgnięciu zdania ludności, usprawiedliwienie polityki jaką Francja kierowała się podczas różnych przejść tej sprawy, organ półurzędowy przypomina dziś ustępy depesz jakie w swoim czasie p. Drouyn de Lhuys przesłał do Drezna i Londynu, wystawiając w nich stanowisko obrane w tej sprawie przez gabinet tuileryjski. Zresztą w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej nie zaszło nic nowego, prócz zaprzeczenia w Wiedniu wiadomości podanej w jednem z pism austrjackich, jakoby Austrja w zamian za przeniesienie marynarki pruskiej do Kiel, żądała od Prus, aby zmniejszyły liczbę wojsk swoich stojących w księztwach. Zdaje się, że właśnie Prusy już w d. 17 kwietnia, na przypadek gdyby Austrja przepisywała jakie znaczenie do tego zmniejszenia, wystąpiły z podobną propozycją. Nie powiadają jaką w tym względzie udzielił odpowiedź gabinet wiedeński. *International* zapewnia, iż z dobrego źródła mu wiadomo, jako obaj komisarze mają otworzyć zgromadzenie stanów szlezwicko-holsztyńskich, i że Prusy nie będą mogły wchodzić pojedyńczo w układy z tem zgromadzeniem.

Telegramy nadesłane z Włoch, wciąż obfitują w sprzeczne wieści o układach toczących się pomiędzy stolicą apostolską i rządem włoskim, lecz do tej pory przewidują ciągle iż układy uwieńczone będą pomyślnym skutkiem. Jedna z korespondencij paryzkich pisze: Nie zdaje się, jak rozgłaszano, że inny dyplomata ma zastąpić p. Vegezzi w misji jego w Rzymie. P. Vegezzi w missji tej okazał się zarówno zręcznym jak i ostrożnym; projekt konwencji tyczący się mianowania biskupów, przyjął jedynie *ad referendum*, jakkolwiek osobiście zgadzał się z kardynałem Antonelli na wszystkie punkta. Uważają jako rzecz stanowczą, że w Turynie projekt ten ulegnie niektórym zmianom, jedynie pod względem formy, a rzeczy tak są daleko posunięte, iż p. Vegezzi zabiera z sobą przedstawienia króla co do kilku biskupów, którzy mają otrzymać inwestyturę od Papieża. P. Vegezzi bardzo wychwala duch pojednawczy na jaki napotkał w Rzymie, oraz względy których tam osobiście doznał.

Dziennik turyński *Armonia*, wyłączny organ duchowieństwa piemonckiego, ogłosił 6-go b. m. artykuł o misji p. Vegezzi, który wielkie wywarł wrażenie; powiedziano w nim pomiędzy innemi: „P. Vegezzi otworzył Wiktorowi Emanu„elowi wrota Rzymu, lecz król nasz wstępuje „do wiekuistego grodu, tak jak niegdyś Karol „Wielki, dla rozciągnięcia opieki nad papieżem, „a nie dla strącenia go z tronu.” Turyńska *Opinione* w ostatnim swoim numerze, uznaje całą ważność jaką należy upatrywać w przywróceniu stosunków pomiędzy stolicą apostolską a rządem włoskim. Z podobnego faktu, powiada wspomnione pismo, możnaby spodziewać się wielkich następstw, gdyby papież oceniał podług istotnej ich wartości potrzeby obecnego czasu i usposobienie rządu włoskiego.

W obec wszystkich pogłosek jakie krążyły co do misji p. Vegezzi, *Wien. Abp.* uważa się w obowiązku oświadczenia, w sposób najbardziej stanowczy, że toczące się układy tyczyły się jedynie spraw duchownych, i że nie potrzeba nawet zaprzeczać wiadomości, jakoby baron Bach brał udział w naradach dotyczących interesów Austrji.

La Epoca, dziennik madrycki donosi, że sprawujący interesa Hiszpanji ma wyjechać do Florencji w tym samym charakterze jaki dotąd posiadał, aby tem okazać, iż stosunki Hiszpanji z nowym rządem są tylko zawieszone a nie zerwane, że takowe napowrót zostaną przywrócone w dniu, w którym los papieża będzie zapewniony, i kiedy żywioł konserwacyjny weźmie przewagę nad demagogią Mazziniego.

W bawarskiej izbie deputowanych, na posiedzeniu z 11-go, minister sprawiedliwości przedstawił projekt do prawa udzielającego zupełną amnestję wszystkim poddanym bawarskim, za przekroczenia i przestępstwa polityczne spełnione w 1849 r. Koszta wytoczonych im procesów będą im darowane, a osoby ułaskawione przywrócone do używania praw cywilnych i politycznych.

Wirtembergska izba deputowanych, na posiedzeniu z 11-go, większością 69 głosów przeciwko 4, zniosła karę cielesną i uchwaliła zwinięcie władz okręgowych.

Telegram z Aten, z daty 10-go, donosi, że król powrócił z wycieczki po prowincjach, gdzie doznał wszędzie życzliwego przyjęcia.

---

* W ogłoszonej przez nas pierwszej liście rocznych wsparć, udzielonych na zasadzie Najwyższego upoważnienia, rodzinom licznych ofiar rewolucyjnego teroryzmu, czytelnicy nasi bezwątpienia zwrócili uwagę, że *podejrzenie o szpiegostwo* gra ważną rolę pomiędzy przyczynami, które uzbrajały rękę żandarmów wieszających i sztyletników. Wszyscy znający skwapliwość z jaką spiskowcy polscy wszystkich epok, hańbili nazwą zdrajców i szpiegów, osoby odmawiające udziału w ich knowaniach, dostrzegą w tych podejrzeniach rzucanych na pamięć ofiar, tylko nowe wyrafinowane okrucieństwo morderców, tylko pozór zręcznie przez nich wybrany dla osłonięcia prawdziwej przyczyny ich zbrodni, w celu zmniejszenia niejako oburzenia wywoływanego przez morderstwo. Nie dosyć im było wieszać, sztyletować lub topić jaką osobę którą obdarli, lub która odmówiła pieniędzy, zaciągnięcia się do bandy, dania schronienia buntownikowi albo mordercy,—trzeba im było jeszcze, zabić w oczach swych współrodaków, dobrą sławę nieszczęsnego, któremu śmierć zadali.

Dziś każdy wie, czego się trzymać w tem nazywaniu *szpiegami i zdrajcami*. Istotnymi zdrajcami, jak tylokrotnie mówiliśmy, byli ci, co powodowani, po większej części, widokami własnego interesu, popchnęli naród na krawędź przepaści, i co wyłudziwszy wszelkiemi sposobami od niego pieniądze, na kupno broni, roztrwonili na swoją korzyść, często na brudne uczty, znaczniejszą część tych pieniędzy, jak to się okazuje z oskarżeń, haniebniejszych jedne od drugich, dziś wzajemnie sobie rzucanych przez koryfeuszów sprzysiężenia, Mierosławskich, Czartoryskich, Sapiehów, Guttrych, Kurzynów i *tutti quanti*,—oskarżeń które niezaniedbywaliśmy starannie zapisywać na szpaltach naszego dziennika.

Podamy czwartą, piątą i t. d. listę wsparć udzielonych rodzinom ofiar i ofiarom tego sprzysiężenia. Straszny nekrolog ten długo się jeszcze będzie ciągnął, bo liczba ofiar takich, według jeszcze nieuzupełnionych wiadomości posiadanych przez władzę, dochodzi do przerażającej wysokości.

---

* *Rus. Inw.* Dnia 28-go kwietnia, o godzinie $8^3/_4$ po południu, raczyli przybyć do St. Petersburga Ich Cesarskie Wysokoście, Następca Cesarzewicz Alexander Alexandrowicz i Wielcy Książęta Włodzimierz i Alexy Alexandrowicze.

* *Patr. Z. Gdańsk, 9 maja.* Powiadają, że korweta królewsko-pruska *Nymphe*, przeznaczoną została

---

SCENA IV.

STARZECKI i MORSKI.

MORSKI.

Ojcze pozwól mi odtąd zwać cię tem imieniem...

STARZECKI.

O, dawnoś miano syna, zyskał poświęceniem
I twą dla nas miłością...
(rzucając okiem w okno).
Lecz któż tu tak śpieszy?

MORSKI (idąc do okna).

To Zbigniew...

STARZECKI.

Tym pośpiechem nigdy on nie grzeszy...
To łaska gdy raz na dzień odwiedzić mnie raczy—
Widać żeś jego smutek odgadł...

MORSKI.

Nie inaczej,
Lecz może po tem wszystkiem wyplącze się z matni
W którą wpadł...

STARZECKI.

A daj Boże by po raz ostatni—
Tymczasem, może lepiej... byście byli sami...

MORSKI.

Zapewne.. jeśli ma coś, kryłby się przed wami.
(Starzecki odchodzi w drzwi boczne).

SCENA V.

MORSKI i ZBIGNIEW (w nieładzie i zmięszaniu wpada nagle).

ZBIGNIEW (oglądając się w koło—blady).

A jesteś!... Dzięki Bogu żem cię znalazł wreszcie...
Szukam cię całe rano jak warjat, po mieście,
Napróżno!... (rzuca się na krzesło).

MORSKI.

Takiś blady?... Cóż to ci się stało?...

ZBIGNIEW (z rozpaczą).

Co?... Cokolwiek przypuścisz, to wszystko za mało.
Jeśli są ciosy co nas do szaleństwa wiodą,
Jeżeli są pociski co nas wskróś przebodą,
Jeżeli jest nieszczęście co jak grom nas głuszy,
Co nas żywcem zabija, lejąc jad w głąb duszy,
To wszystko razem wzięte, dzisiaj... mnie spotyka!

MORSKI.

Lecz na Boga... mów!... cóż jest?... bo mnie dreszcz przenika...
(na stronie).
Byłożby jeszcze więcej jak mniemałem z razu?...

ZBIGNIEW.

Chcesz wiedzieć? Oto tracę dziś wszystko odrazu,
Wszystko!! rozumiesz Stachu... na raz tracę wszystko!...
Hańba dziś mym udziałem... wstyd i pośmiewisko!
Jak ów gracz co ostatni grosz przegrał na kartę,
Tak i ja mam dziś sobie wszystko już wydarte!
Cześć... honor... dobre imie... miłość .. poświęcenie...
Wszystko!!... (opuszczając głowę na piersi).
Tylko mi czyste zostało sumienie.

MORSKI.

To ci wszystko zostało mój Zbigniewie drogi—
Bo póki nie potępi nas, ten sędzia srogi,
Póty człek znajdzie w sobie i siłę i męstwo,
Do walki—w której zawsze czeka go zwycięstwo!

ZBIGNIEW.

Tak—gdyby w przeciwniku człowieka się miało,
W którym by się iskierkę zacności spotkało,
Wierzyłbym w to zwycięstwo...
Lecz gdy przeciw staną
Ludzie, co pod miłością dla kraju udaną,
I pod patrjotyzmu obłudnym płaszczykiem
Kryją własne widoki!—Z takim przeciwnikiem
O walce i zwycięstwie nie może być mowy,
Bo on istnieniu Boga, zaprzeczyć gotowy.

MORSKI.

To też znów w takim razie nie trza brać do serca,
Tego co nam zarzuci fałszerz i oszczerca.
Nie trzeba podłych krzyków zgrai, mięszać razem
Z opinją, co jest zdrowych społeczeństw wyrazem;
Byle człowiek szlachetną rządził się zasadą,
Byle szedł za sumienia i serca poradą,
To mniejsza, jak go dzisiaj świat ocenić raczy—
Każdy wiek ma swe prawa i sądzi inaczej;
A jeśli gdzie, to u nas, i zwłaszcza w tej porze
O *prawdziwej opinji*, mowy być nie może.
(po chwili).
Jędrną, trzeźwą opinję, mogą mieć narody,
Których *praca* i *miłość* znaczyły pochody;
Nas, żywioły wzburzone zalały krwi strugą,
Nas, *zawiść* i *próżniactwo* toczyły zbyt długo,
By z tego spienionego mętnego ruczaju,
Mógł był na wierzch wypłynąć zdrowy wyraz kraju.

do eskorty honorowej przy eskadrze cesarsko-ruskiej, wiozącej z Nicei zwłoki Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Cesarzewicza Następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza.

---

* *Berl. B. Z. Berlin, 10 maja.* W przyszłą środę przybędzie tu znaczna liczba polaków, internowanych dotychczas w Austrji, i udających się przez Wiedeń do Berlina, zkąd odjadą bezzwłocnie do Hamburga, w celu udania się do Anglji.

* *Patr. Z.* Magistrat miasta Bydgoszczy postanowił, ażeby dzień 15 b. m., jako 50-letnia rocznica przyłączenia na nowo prowincji poznańskiej do monarchji pruskiej, obchodzony był we wszystkich szkołach tego miasta za pomocą uroczystości patrjotycznych.

* *Lemb. Z. Lwów, 9 maja.* Sądziliśmy, że *Presse* w licznych swoich przeciwko projektowi nowej taryfy celnej skierowanych artykułach, wyczerpała już wszystkie swoje argumenta i powiedziała wszystko, co tylko przeciwko systemowi wolnego handlu, a na korzyść systemu opieki celnej ze stanowiska ekonomji narodowej mogło być powiedzianem. Sądzimy, żeśmy już dawno zbili jednostronne zapatrywania gazety *Presse*, według których Austrja jedynie tylko przez wysokie cła mogłaby się wynieść do rzędu państw przeważnie przemysłowych. Zdaje się, że *Presse* uznała niedostateczność i jednostronność dotychczasowych swoich wywodów, we wstępnym bowiem artykule pomieszczonym w Nrze 124 przenosi ona całą kwestję na pole historji i polityki, i zaraz na wstępie przedstawia brak opieki celnej, a system wolnego handlu i wolnej zamiany wystawia jako puszkę Pandory, z której wysypały się wszystkie nieszczęścia na narody i państwa. Podług *Presse*, dawna Polska ubogim była krajem, stan średni nie mógł się wznieść w tym kraju z tego powodu, że granice Polski stały otworem dla wszystkich zagranicznych produktów. W tym względzie myli się *Presse*. Polska w XV i XVI, a nawet w początkach XVII wieku była stosunkowo zamożną i bogatą, chociaż jako kraj wyłącznie rolniczy, hołdowała instynktowo tylko systemowi wolnego handlu i wolnej zamiany. Przyczyny zubożenia i wyłącznego upadku Polski leżą po za obrębem narodowo-ekonomicznych usiłowań. Według zdania *Presse*, wewnętrzne urządzenia najważniejszą są rzeczą, bez obywatelskiej i politycznej wolności nie ma zbawienia, nie ma przemysłu. Zdaje nam się, że bezpieczeństwo własności, przestrzegane sumiennie zaprowadzone równouprawnienie, głównemi są warunkami rozwoju przemysłu i pomyślności każdego kraju. To zaś istnieje oddawna w Austrji, oprócz tego posiadamy wolność procederów nie tamowaną żadnym monopolem cechów, jak i zupełną swobodę przenoszenia się z miejsca na miejsce osób i ruchomych przedmiotów. Wszakże Austrja dosyć długo trzymała się surowego systemu opieki celnej; w dawniejszych taryfach celnych zakazanym był przywóz znacznej części zagranicznych towarów. Czyż potrzeba jeszcze powtarzać, że w czasie trwania tak długiej epoki w Austrji, owe gałęzie przemysłu, posiadające naturalne warunki istnienia i dla tego nie będące zaiste, egzotycznemi roślinami, któreby potrzebowały sztucznych oranżerij, zapuściły głęboko swoje korzenie i rozrosły się na wszystkie strony? Gałęzie te przemysłu mogą i będą także egzystować i utrwalać się bez opieki celnej; obca konkurencja nie potrafi ich wyrugować, co więcej, są one w stanie występować z pomyślnością do konkurencji na rynkach całego świata z płodami innych krajów. Nadszedł zatem czas, ażeby Austrja zaprzestała praktykować ową przestarzałą rutynę, ów przeważny system protekcyjny, jak to słusznie zauważył baron Hock, jeden z najznakomitszych ekonomistów naszego wieku. Austrja nie może otoczyć się murem chińskim, musi raczej pamiętać o tem, ażeby jej odwieczne płody, jako to: zboże, wino i wełna, rozchodziły się na wszystkie strony, dla tego też i granice Austrji nie mogą pozostać zamknięte dla obcych produktów.

---

* *La Patr.* Przysłano dziennikom algierskim następującą komunikację urzędową: *Indemnizacje kolonistów.* Do dnia dzisiejszego wypłacono sumę 1,009,479 frank. 55 cent. w trzech prowincjach, eupejczykom i krajowcom, którzy ponieśli straty na skutek powstania. Cesarz postanowił obecnie, ażeby nowa suma, w wysokości 1,438,918 fran. 74 cent., wziętą była z kontrybucij wojennych nałożonych na pokolenia w rokoszu będące, i użytą została na natychmiastową spłatę przyznanych indemnizacij. Ogół przeto tych ostatnich wynosi sumę 2,448,398 fran. 29 cent., licząc w to i sumę 100,000 fran., przeznaczoną do rozdania krajowcom, którzy odnieśli rany służąc wojskom francuzkim za przewodników, oraz rodzinom tych, którzy zostali zabici. (Przypomina tomimowoil listy, tylko co w naszym Dzienniku podane. *P.R.)*

* *La Fr.* Jak skoro podniesioną została kwestja podróży cesarza Napoleona, niejaka obawa zawładnęła sferami urzędowemi i opinją publiczną. Nie bez pewnego żalu i może nie bez pewnej trwogi widziano wydalającego się z lądu stałego francuzkiego, na dość długi czas, monarchę, który kieruje losami Francji i którego inicjatywa widoczna jest we wszystkich działaniach jego rządu. Lecz cóż się stało z temi obawami, które pozostawały w związku z wyjazdem cesarza? Wszędzie panuje cisza, spokojność, porządek; instytucje francuzkie są wykonywane bez przeszkody, bez trudności; kraj jest pełen ufności, i porządek panuje w faktach tak samo jak spokój w umysłach. Cesarz posiada bezwątpienia wielki urok i wywiera niezmierny wpływ na ruch polityki francuzkiej; lecz fakta które wychodzą na jaw podczas jego nieobecności, dowodzą jasno, jak wielką jest, obok powagi osobistej cesarza, potęga cesarstwa.

* *Jour. des Déb.* P. Vegezzi jest już w wieku dość podeszłym, a zwyczaje jego są proste i rzec nawet można, ostre. Posiada on głęboką znajomość prawa, nawet kanonicznego, które dawniej bardzo studjowano we Włoszech. Trudno znaleźć człowieka bardziej spokojnego i trudniejszego do wzruszenia; pomimo to umysł jego jest subtelny i w razie potrzeby kostyczny. Potrafił on zachować w Rzymie postawę bardzo oględną, bez dawania powodu do jakichkolwiek bądź manifestacij stronnictwa narodowego, co było niełatwem, i okazać się gotowym do zgody, przyczem atoli niczem się nie związał.

* *Cor. Hav. Bul. Bruksela, 8 maja.* Lekarze zachwycają się mocą ducha króla Leopolda. Znosi on nie tylko operacje, jakich wymaga stan jego zdrowia, lecz także wzruszenia moralne i znękanie zmysłu. Gusta jego są stale gustami męża zarazem dystyngowanego i poważnego. We dnie poświęca on swój czas czytaniu i podpisywaniu postanowień i praw; nie podpisuje on nic zanim nie zda sobie sprawy z tego, co ma stwierdzić swym podpisem. Nie czyta on sam, lecz zawsze ktoś czyta mu głośno. Wieczorem król słucha muzyki. Szukał on zawsze w muzyce jednej ze swych ulubionych rozrywek. Nikt nie chce i nikt nie powinien mówić publiczności o stanie zdrowia króla inaczej, jak tylko w granicach przez niego samego wskazanych, i każe on sobie regularnie pokazywać dzienniki, w których jest mowa o nim. Nie wpierw jak po zasięgnięciu jego zdania, podano w *Monitorze* belgijskim wyrazy dotyczące mniemanego małżeństwa morganatycznego.

---

* *Le Mon. Un.* Podług prywatnej depeszy telegraficznej, datowanej z Nowego Jorku, 25 kwietnia, kilku członków izby ustawodawczej Karoliny południowej znajduje się w drodze do Raleigh, gdzie mają wejść w układy w przedmiocie przywrócenia Unji północno-amerykańskiej.

* *La Fr.* podaje następujące szczegóły o śmierci John Wilkesa Booth'a, mordercy prezydenta Lincolna: Booth i Harrold, przebrani w mundury skonfederowane, zdołali byli dojść do folwarku Garrett. Powiadają, że Booth, będąc stłuczonym na skutek spadnięcia z konia podczas ucieczki z Waszyngtonu, szedł o dwóch kulach. Rozmawiając z mieszkańcami folwarku, mówił on o morderstwie dokonanym na osobie prezydenta i nadmienił, że nagrody za wykrycie winnego podniesione zapewne zostaną niebawem do pół miliona dolarów. Oddział jazdy, który zdołał otoczyć folwark, wezwał Bootha i jego spólnika do poddania się. Ten ostatni byłby natychmiast usłuchał, gdyby Booth nie był go nazwał tchórzem. Wówczas podpalono folwark, i Harrold poddał się żołnierzom, podczas gdy Booth, postanowiwszy bronić się, strzelił do podoficera od kawalerji, który odpowiedział natychmiast i ranił go kulą w głowę. Po tej strasznej ranie, morderca żył jeszcze trzy godziny. Wszyscy ludzie z folwarku Garrett zostali aresztowani. Zapewniają oni, że nie przypuszczali wcale, iż dają schronienie mordercom. Aresztowano także najmłodszego brata Bootha, oraz lekarza Mudd'a, który opatrzył był nogę mordercy i dostarczył mu kule. W chwili zgonu, Booth miał przy sobie znaczną sumę w papierach banku kanadyjskiego. Ciało jego przewieziono do Waszyngtonu, gdzie go pochowano w tajemnicy z rozkazu wydziału wojny.

---

* *Siew. Pocz.* Cesarskie ruskie towarzystwo archeologiczne ustanawia nagrodę *tysiąc pięćset* rubli, za najlepsze dzieło, w którem zebrane będą i objaśnione podania wschodnich muzułmańskich pisarzy, o starożytnych sławianach i dawnej Rusi do połowy XII wieku, t. j. do owej epoki, kiedy wszyscy sławianie już byli nawróceni na chrystjanizm. Od ubiegających się o nagrodę wymaganem jest, aby podania dotyczące przedmiotu, wyjęte były ze wszystkich pisarzy muzułmańskich dotychczas znanych, a u których napotykamy takowe podania. Koniecznem jest oprócz tego, aby z każdego pi-

---

ZBIGNIEW (nieco spokojniej).

Słysząc cię tak mówiącym, duch wstępuje nieco...

(żywo).

A jednak... O te myśli już mnie nie odlecą!...
Głos czystego sumienia, silne przekonanie,
Pokonać mej rozpaczy nie są dziś już w stanie;
Czuję, że rana będzie już niezabliźnioną,
Bo właśnie w najtkliwszą stronę mnie raniono.

MORSKI.

Mów że... mów... niech się dowiem wszystkiego nareszcie...

ZBIGNIEW.

Powiem wszystko z kolei.—Wiesz o owej kweście,
Do której biedną moją siostrę nakłoniono...
Otóż nim jeszcze wszędzie rzecz tę roztrąbiono,
Mniemałem że tym plotkom, raz koniec położę,
Skoro się zdołam pomścić na głównym autorze.
Lecz była nim kobieta, jak wiesz—a kobiecie
Takie zbrodnie, bezkarnie muszą ujść na świecie.

MORSKI.

Niestety!..

ZBIGNIEW.

Gdy wśród tego, wciąż wzrastała wrzawa,
Chciałem skarcić wspólnika tej sprawki — Gustawa...
Lecz tu miłość dla Anny w poprzek mi stanęła,
Gdy mnie ona na wszystko zaklinać poczęła,
Bym to puścił w niepamięć i bratu przebaczył,
Gdy Gustaw jak student sam mi się tłomaczył,
Iż to zrobił z namowy, bez najmniejszej winy,
Że wreszcie to dziecińswo, nie krzywdzi Celiny,
Zrobiłem to dla Anny, żem poprzestał na tem,
Mniemając iż się wszystko zatrze już przed światem.
Tymczasem, ktoś rozpuszczał wciąż bajek bez liku,
Dziś w *Café de la Regence*, siedząc przy stoliku,
Słyszę krążące w koło plotki na mą siostrę...
Dziś, słowa pełne jadu i przycinki ostre,
Mnie... bratu, się obiły o me własne uszy,
Pojmujesz co się działo na dnie mojej duszy!
Nie wiem jak długom słuchał, wszystko we mnie wrzało...
Głowa żarem płonęła... serce się ściskało...
Nie wiedziałem czy żyję!!...
Nagle wszystkie siły,
Które mnie już przed chwilą niemal opuściły,
Porwały mnie na nogi!—Stanąłem jak wściekły,
I wszystkim których żarty tak mi już dopiekły,
Cisnąłem słowa wzgardy, i w szalonym gniewie
Wyzwałem wszystkich razem...

MORSKI.

Wyzwałeś?... Zbigniewie?
Sądziłżeś podłym plotkom, tem położyć tamę?
Czyż mogłeś głos oszczerców, uważać za plamę
Dla twej siostry?

ZBIGNIEW.

O Stachu w takiej strasznej chwili,
To się próżno rozsądek na perswazje sili;
Bo draśnięte uczucie myśleć nie pozwala.
Stachu... tyś nie miał siostry, więc nie znasz cierpienia;
Brat—w chwili gdyż ktoś przy nim imie siostry kala—
Da się zabić!... lecz nie da szarpać jej imienia!...

MORSKI (po chwilce).

Masz rację! .. nie myśl także, bym sądził inaczej;
O pojmuję ja dobrze ogrom tej rozpaczy,
Jaka tobą miotała, gdyś był obelg świadkiem,
Chętnie człek życia swego dzieli się ostatkiem,
Z istotą tak mu drogą—choćby tę ofiarę
Zdrowy zmysł i rozsądek potępiał nad miarę...
I ja drogi mój bracie, dzisiaj od godziny
Zyskałem prawo stanąć w obronie Celiny.
Jestem jej narzeczonym ..

ZBIGNIEW (z radością).

Ty?... Czy to być może?...
Ty Stachu, moim bratem?!

MORSKI (biorąc go za rękę).

O tak!... o tej porze
Podwójnym bratnim węzłem już się z tobą łączę.

ZBIGNIEW.

O jakżem ja szczęśliwy...

MORSKI (przerywając mu).

Lecz pozwól, niech skończę.
Otóż, jeśli nie większe, to mam różne prawa
Bronić dziś jej imienia.—I mnie więc ta sprawa
Dotycze również blizko.—Staniem tedy razem,
By oszczercom milczenie nakazać żelazem.

sarza przytoczone były bezwyjątkowo wszystkie miejsca, gdzie jest mowa o starożytnych sławianach i dawnej Rusi. W zakres zamierzonego dzieła wejść powinny: 1) Teksta wszystkich wyjątków, które będą zaczerpnięte z jednego lub drugiego pisarza muzułmańskiego, z warjantami podług wszelkich znanych kopij, lub przynajmniej podług tych z nich, które są dostępne dla orjentalistów Rosji. Przekłady wszystkich wyjątków wierne i ścisłe. 2) Komentarz filologiczny do tekstów i przekładów, dokładny i odpowiadający obecnemu stanowi filologji. 3) Treściwe zarysy życia i działalności naukowej pisarzy, z których będą zaczerpnięte wyjątki, z krytycznem ocenieniem stopnia wiary na jaką zasługują. Byłoby zarazem nader upragnione, aby do dzieła dołączoną została mapa jeograficzna, wyobrażająca dawny świat sławiański, jak go pojmowali pisarze muzułmańscy. Uwaga autora przy kreśleniu dzieła powinna być zwróconą i na wszystkie prace poprzednie, wydane w tym przedmiocie w Rosji i Europie, jako to na prace Frena, Charmois, d'Ossuna i in. Dzieła ubiegające się o nagrodę powinny być koniecznie pisane po rusku. Do ubiegania się o nagrodę przypuszczeni są tak uczeni ruscy, jak i zagraniczni, nie wyłączając i członków samego towarzystwa archeologicznego. Termin dla przedstawienia dzieł, wyznacza się *trzyletni*, a mianowicie: 1-go września 1868 roku.

* *Twersk. Gub. Wied.* podają następne wiadomości, o urzędzeniu straży ogniowej we wsiach czasowo-obowiązanych włościan. Włościanie 3-go rewiru polubownego, powiatu Korczewskiego, z 6-ciu włości, utworzyli w swych wsiach, dla zapobieżenia pożarom, straże nocne i zaprowadzili narzędzia ogniowe: beczki, bosaki, haki, widły i t. p., z rozpisaniem na wszystkie gminy, kto z włościan i z jakiem narzędziem ma się stawić przy pożarze. Wsie podzielone są na rewiry pożarne dla wzajemnej pomocy w razie pożaru, a sikawki ogniowe są już po większej części tam pozaprowadzane. (Życzyćby należało, aby i u nas zaprowadzono podobny porządek. *P. R.*)

---

* *(Art. nad.)* Szanowny Redaktorze! Feljetonista Dziennika w Nr. 104 tego pisma, pod rubryką *Tygodnia Warszawskiego*, sprawozdając czytelnikom o niedoszłym do skutku koncercie w sali redutowej, na korzyść chórów tutejszych—jako jednę z głównych przyczyn takiego niepowodzenia przytoczył to, że organizatorowie tego koncertu nie ogłosili go wcześniej w tutejszych pismach publicznych. Uwaga ta, której słuszności nie zaprzeczamy bynajmniej, nastręczyła nam drugą ogólniejszą, którą wyrażić pragniemy. Chcemy tu zastanowić się nad szczególniejszym rodzajem niechęci do umieszczania anonsów, jaką się odznaczają kupcy, przedsiębiercy i procederzyści warszawscy. Oprócz małej stosunkowo liczby umieszczanych w Kurjerku Warszawskim, a nic nieznaczącej prawie w innych gazetach ogłoszeń—które pochodzą od jednych zawsze firm prawie—trudno jest czytelnikowi znalezć tam przedmiot, którego szuka, lub instrukcją dokąd po towar jaki udać się mu należy. Rozumie się, że takie niedbalstwo przedsiębierców największą im samym tylko wyrządza szkodę, albowiem znudzony bezskutecznem szukaniem obywatel wiejski, lub i mieszkaniec miasta nawet, zrzeka się nabycia żądanego przedmiotu, lub go przy sposobności, z zagranicy sobie sprowadza. Lubimy wzorować się na zagranicy w tem co ona niestosównego lub i szkodliwego dla nas czyni—a rzeczy pożytecznych i doświadczonych nie naśladujemy zgoła. Niech panowie kupcy i przedsiębiercy lub fabrykanci warszawscy, dowiedzą się, ile to pierwszorzędne firmy najrozmaitszego rodzaju, w Londynie, Paryżu, Wiedniu i innych znaczniejszych miastach europejskich, płacą rocznie za anonsa do gazet, o swoich towarach podawane, niech przekonają się, że ci panowie, którzy napróżno jednego grosza nie marnują, nie wahają się wydawać po pare kroć sto tysięcy franków, za ogłoszenia rozrzucone po wszystkich popularnych organach prasy; niech następnie spojrzą na bogactwo i stan ogólny handlujących w tamtych miastach i porównają go z wysiloną, na wpół zbankrutowaną pozycją większej części handlujących warszawskich—a przeświadczą się może, iż nieogłaszając ciągle i w rozmaitych, szczególniej zaś popularniejszych pismach wiadomości o nowo sprowadzonych lub o stale trzymanych towarach w swoich sklepach czy składach — pozbawiają się znakomitych korzyści, a ogółowi publiczności niewygodę i przykrość czynią. Myśl ta przyszła nam już nie raz, podczas czytania *Dziennika Warszawskiego*, na którego ostatniej stronnicy, tak mało i tak rzadko widać ukazujące się anonsa tego rodzaju. Rzecz zaiste dziwna i niewytłomaczona zarazem, dla czego w piśmie najbardziej obecnie rozpowszechnionem w kraju i zagranicą nawet, które cała prawie powszechność nasza i znaczna część obywateli Cesarstwa przed oczami trzyma, pp. kupcy, fabrykanci i w ogóle handlujący, nie starają się ogłaszać swoich towarów czy wyrobów—jak gdyby na rozgłos o nich i odbyt ich, zupełnie obojętnemi byli.—Pisemka o małej liczbie czytelników, nie robią interesu ogłaszającym w nich swój towar przedsiębiercom, lecz pisma popularne, liczące na tysiące liczbę abonentów, są prawdziwemi i najskuteczniejszemi pośrednikami pomiędzy kupcami a konsumentami ich towarów, i zalecają one ogółowi publiczności, przez rozgłos doniesień i szybkie onych na całą przestrzeń kraju rozsyłanie. Pisząc te uwagi, nie tyle miałem na myśli interes kupców i handlujących w ogóle—którzy zresztą sami o sobie myślić i troskać się o prosperencję swych produktów powinni, lecz przemówiłem raczej w imieniu ogółu publiczności, która pozbawiona pośrednictwa prasy, nie może dowiedzieć się gdzie czego szukać należy, a częstokroć pozbawioną jest możności nabycia, koniecznie i nagle potrzebnych jej przedmiotów. *Ad. Lip. obywatel.*

* Nie ubliżając bynajmniej pierwszorzędnym hotelom naszego miasta, które starannością o porządek, czystością wewnętrzną, możliwemi udogodnieniami i doborem służby rywalizując między sobą, pragną naśladować tego rodzaju zagraniczne zakłady,—nie możemy tego bynajmniej powiedzieć o innych licznych pseudo-hotelach, tak zwanych domach zajezdnych, w których wszakże największa część przybywających do nas podróżnych, szukać musi pomieszczenia, a płacąc wyższe stosunkowo, jak za granicą, koszta za numer, pościel, stajnie, usługę i t. p., doznaje całego szeregu niewygód i nieprzyjemności. Strudzony po podróży trawić musi bezsenne noce w łóżku, które do współki z mnóstwem robactwa zajmować jest skazanym, w miejsce czystości powietrza, oddycha szkodliwym zaduchem; a konie jego, a służba jego... nie mówmy już o tem.

Obojętność wielu zajazdów jest w istocie rażąca i nie do przebaczenia, utyskiwania zaś podróżnych, chociaż przechodzą z ust do ust, i nie bez ujmy naszej stolicy rozpowszechniają się po kraju, mało jednak obchodzą przemysłowców hotelowych, pomiędzy którymi są także i starozakonni; wiedzą oni bowiem, że podróżny, rad nie rad pomieszczenia u nich szukać będzie.

W naszym kraju na drodze cywilizacji w pojęciu obywatelskich powinności, a nawet własnego interesu, nie dorównaliśmy jeszcze sąsiadom; obawa złej opinji nie dla wszystkich przemysłowców jest bodźcem; potrzebują oni bacznego nadzoru władz — potrzebują rygorów karnych z całą surowością przepisów. Z prawdziwem więc zadowoleniem i podzięką witamy świeżo wydane zarządzenie warszawskiego Ober-Policmajstra, który nakazawszy szczegółową lustracją wszystkich hoteli i zajazdów w całem mieście, wyznaczył w tym celu do każdego cyrkułu osobną delegację z tym nader oględnym warunkiem, że do składu każdej delegacji należy także wybrany przez samego Ober-Policmajstra urzędnik jego biura. Zadaniem delegacij tych jest odbycie szczegółowej rewizji numerów gościnnych, mebli, pościeli, korytarzy, kuchen, stajen, wozowni i innych miejscowości, z obowiązkiem zarazem zwrócenia uwagi na odpowiedność hotelowej posługi i wszelkie inne podobne szczegóły. W każdym hotelu i zajeździe ma być sporządzony protokularny opis, przy szczegółowem wykazaniu znalezionego zaniedbania i nieporządku, z zaprojektowaniem terminu w jakim właściciel zakładu byłby w obowiązku usunąć dostrzeżone złe i zaprowadzić wskazane ulepszenia. Nie potrzebujemy rozwodzić się nad dobroczynną tendencją podobnych zarządzeń; przebija się tu rozleglejsza względność, już nie na interes miejscowych mieszkańców, lecz na ogół przybywających codziennie tak licznie z kraju i za granicy, których przedewszystkiem, w pojęciu własnego interesu, winniśmy przyjmować bez zrażania ich do przebywania z nami i częstego przyjazdu; a po zarządzeniu, jakie już wydane zostało, życzyć tylko należy, aby delegacje cyrkułowe, pojmując cel swego przeznaczenia, urzeczywistniły myśl i potrzebę, która ich misję spowodowała, i aby wreszcie władza nieustawająca w o-

---

ZBIGNIEW.

Na to bym nie zezwolił!

MORSKI (z uśmiechem).

No... żartujesz sobie.

ZBIGNIEW.

Nigdy!...

MORSKI (jak poprzednio).

Wiesz żem despota i co chcę to robię,
Nie zapalam się łatwo, ważę wprzód rzecz w głowie;
Lecz jeśli po rozwadze, raz co postanowię,
To już się przeprzeć nie da ta kozla natura

ZBIGNIEW.

Zmiłuj się... dla Celiny...

MORSKI.

Prośba nic nie wskóra,
Choćby sama Celina błagała mnie o to,
Tym samym bym się dla niej okazał niecnotą.
Wierzaj mi żem potępiał oddawna i wszędzie
Pojedynki—kładąc je w czystych szaleństw rzędzie.
Jest to jednak dziś jeszcze owo złe konieczne,
I czasem, jedyne lekarstwo skuteczne.

ZBIGNIEW.

Ależ pozwól...

MORSKI (przerywając mu).

Więc o tem, nie mówmy już więcej...
Lecz ja dotąd nie widzę powodu, dziecięcej
Twej szalonej, twej dzikiej, twej wściekłej rozpaczy.

ZBIGNIEW.

Prawda, że jeszcze dotąd nic jej nie tłomaczy—
Ależ nie koniec na tem—i tu się zaczyna
Dopiero dramat cały...
Na moje wyzwanie
Wstaje ów co przodował w obmowie—gadzina!—
Wiesz kto?... Nigdy nie zgadniesz?...

MORSKI (spokojnie).

Wścibski...

ZBIGNIEW.

Wielki panie!!...
Zkąd wiesz?... Czy to rzecz głośna... czy już mówią o tem?...
Zkąd wiesz?!...

MORSKI.

Ot... tak... zgaduję...

ZBIGNIEW.

Lecz zkądżeż...

MORSKI (przerywając mu).

Cóż potem?
Kończ... kończ!...

ZBIGNIEW.

Na rozpaczliwe to moje wyzwanie,
On mi rzecze z pogardą, „że mi nikt nie stanie;
„Że jak śmiem żądać dzisiaj jakiejś satysfakcji,
„Gdy me czyny są znane całej emigracji."
Na ten zarzut z ust jego.. Stachu!... oniemiałem,
Bom nie mógł nic dopatrzeć w mojem życiu całem,
Co by mnie takiej hańby godnym czynić miało,
Z razu, sądząc że się to przez omyłkę stało;
Pytam czy mnie za kogo innego nie bierze?
A on na to z ironją roześmiał mi się szczerze,
I rzekł w głos przed szydzącą ze mnie całą zgrają,
„Iż mnie aż nadto dobrze wszyscy już dziś znają,
„Żem jest jednym z poborców, którzy własność cudzą
„Obracając dla siebie, wzgardę tylko budzą!"
(z rozpaczą).
No... nie wiem, co w tej chwili już się ze mną działo!...
Wszak wiesz, żem co do grosza oddał kwotę całą...
Wszak ja w twej obecności, z zaufaniem całem,
Przy baronie Wścibskiemu sam do rąk oddałem,
Nie biorąc nawet kwitu...

MORSKI.

(n. s.) Oddycham... (głośno) Cóż dalej?...

ZBIGNIEW.

Nimem przyszedł do siebie i spojrzał po sali,
Już nikogo nie było.—Tylko mi ze dworu,
Ktoś krzyknął żem jest odtąd wyzuty z honoru,
I że za chwilę, gości będę miał u siebie,
Co mi mojej... „kradzieży!" dowiodą w potrzebie.
(opuszcza głowę).

MORSKI.

Więc tutaj przybyć mają?...

ZBIGNIEW.

Tu, i to za chwilę...
O Stachu! nie przeżyję tego o swej sile...
Ten cios tak niespodziany... ta rzecz rozgłoszona...
W domu ojca!... (chwytając się za głowę).
Ach ojciec... jak się dowie... skona!

MORSKI.

Uspokój się Zbigniewie... uzbroj ducha w męstwo!
Prędzej później, Bóg cnocie zgotuje zwycięstwo!...
Teraz ojca wyprawię...
(idzie ku drzwiom bocznym i wchodzi tam).

ZBIGNIEW (za odchodzącym).

O tak... niech nie wchodzi...
Lecz wracaj...
(Chwila milczenia—Zbigniew sam zostaje).

MORSKI (powracając we drzwiach).

Bądź spokojnym.

ZBIGNIEW (oglądając się).

Właśnie ktoś nadchodzi.

(Morski pozostaje oparty o parawanik i zakryty przed wchodzącym).

(d. c. n.)

piekuńczym swym nadzorze, rewizje podobne przynajmniej dwa razy do roku, z wiosną i jesienią uskuteczniać kazała.

* *Cz. Kraków, 10 maja.* Na rogach ulic rozlepione dziś było obwieszczenie po polsku i po niemiecku, tyczące się meldunków w Krakowie i Podgórzu, wydane przez Namiestnictwo we Lwowie pod dniem 19 kwietnia, mające zaś obowiązywać od 15-go maja. Treść tego obwieszczenia jest w głównych zarysach taka: Każda strona najmująca mieszkanie winna być zameldowaną, a w razie wyprowadzenia się, wymeldowaną w Dyrekcji Policji w ciągu 24 godzin, a to pod karą od 5 do 100 zlr. lub od 1 do 14 dni aresztu. Toż samo tyczy się osób podnajmujących swoje mieszkanie lub przyjmujących kogo do siebie na mieszkanie. W domach zajezdnych utrzymywane być winny książki meldunkowe do zapisywania osób przybyłych. Po gospodach rzemieślniczych spisywane będą protokóły czeladzi przybywających i oddalających się lub przenoszących się na robotę a to według książeczek podróżnych czeladzi. Częstsze wykraczanie przeciw tym przepisom właścicieli hoteli i zajazdów, szynkarzy i ojców gospody może oprócz powyżej wymienionej kary pociągnąć za sobą pozbawienie konsensu. Uchybienie powyższym przepisom podlega orzeczeniu dyrekcji policji, o ile inne okoliczności nie podpadają postępowaniu sądowo-karnemu.

* W przyszły wtorek, 4 (16) b. m., o godzinie 5-ej po południu, wykładać będzie w Sali Redutowej prof. dr. J. Wolfram „O widowiskach publicznych w starożytnym Rzymie.“

---

* *Tygodnik Illustrowany* N. 294, wyszedł z druku i zawiera: Jerzy Juljusz Klowio, miniaturzysta chorwacki (z drzeworytem).—Kronika tygodniowa.—Obrazy z południowej Słowiańszczyzny: Serbja (z czterema drzeworytami) dalszy ciąg.—Przegląd polityki zagranicznej.—Korespondencja Tygodnika Illustrowanego.—Szachy.—Rebus.

* *Wędrowiec*, N. 123, z dnia 11 Maja 1865 r. mieści: Poszukiwanie nieznanej, przechadzka po Sabaudji i Anglji, (z drzeworytem); Z podróży po południowej Ameryce, Pawła Marcoy, (dalszy ciąg z dwoma drzeworytami); Kronika zagraniczna; Męczennicy mody, legenda XIX wieku, przez Bertalla, Epilog (z drzeworytem); Hugo Wilk (dalszy ciąg); Balony i powietrzna żegluga (dalszy ciąg, z 3 drzeworytami).

* Wyszedł N. 215 *Przyjaciela Dzieci*, który zawiera następujące artykuły: *Marcin Kromer*, historyk i biskóp Warmiński, przez W. L. A. (z drzeworytem rysunku Polkowskiego).—*O wiewiórce chowanej*, Opowiadanie przyjaciółki dobrych dzieci (dokończenie, z trzema drzeworytami rysunku Kostrzewskiego).—*Opowiadanie z czasów minionych*, zdarzenie prawdziwe (z drzeworytem rysunku Tegazzo).—*Pustynia i Oazy w Ameryce*, przez * (ciąg dalszy).—*Fijołek.*—*Anegdota historyczna.*—*Myśli i Zdania.*—*Zagadka.*—*Osieł i Jacek*, Bajka Fr. Morawskiego (z drzeworytem, rysusnku Kostrzewskiego).

---

* W d. 30 kwietnia (12 maja) 1865 r. urodziło się w Warszawie: *Chrześcjan*: płci męzkiej 7, żeńskiej 4; *Starozakonnych* płci męzkiej 4, żeńskiej 8; razem 23; zaślubieni *Chrześcjanie*: Piechowski Władysław dymisjonowany oficer, z Solk Józefą; Knarski Stanisław rzeźnik, z Kałczyńską Emilją; *Starozakonni*: Jabłonka Benjamin, z Dyament Surą; zmarli *Chrześcijanie*: Strożycka Konstancja lat 46, żona urzędnika; Sommer Józefa lat 83; Czyżewska Marjanna lat 70; Anschelm dorota lat 27, żona czeladnika szewckiego; Wieczorek Antoni lat 42, stróż; Czekajewski Karol lat 65, żebrak; Radziwiłowska Marjanna lat 81, wyrobnica; Depczyk Mateusz lat 57, stróż; Slusarski Jan rok 1; Karpińska Bronisława rok 1, córka wyrobnika; Rossołowski Wojciech rok 1, syn stolarza; Schuster Jan lat 78, czeladnik giserski; Gust Marcin lat 3, syn wyrobnika; Falęcka Eugenja rok 1 i pół, córka urzędnika; Celejewska Feliksa rok 1, córka żołnierza; Zwierzyńska Emilja lat 30; Przewalska Paulina lat 2, córka oficjalisty; Puławski Jan mies. 11, syn obywatela; Konarek Marjanna mies. 8, córka służącej; Daniło Józefa lat 5, na opiece Dzieciątka Jezus; Gizińska Paulina dni 4, córka kowala; Felmrych Ludwik lat 3, syn oficjalisty; Ekerkunst Ewa dzień 1, córka służącej; Maraszak Jan dzień 1, syn służącej; Boniecka Antonina dni 14, córka służącej; Stier Stanisław dni 3, syn blacharza; *Starozakonni*: Zynger Zysla lat 5, córka muzykusa; Holckener Izaak lat $2\frac{1}{2}$; Lipszytz Mendel rok $1\frac{1}{2}$; Horowitz Gitla miesięcy 4; Dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone.

---

* W dniu 30-m kwietnia (12-m maja) r. b. przyjechali do Warszawy jenerał-lejtnant *Maniukin* z Łomży, jenerał-major *Zwoliński* z Petersburga, wyjechali jenerał-majorowie *Tippold* do Petersburga, *Furuhelm* do Łomży.

Prasa polska za granicą.

Trzeba oddać sprawiedliwość. *Czas* składa hołd duchowi liberalnemu i światłemu mężów stanu rosyjskich. Witamy go też jak najserdeczniej z tą jego poprawą, uprzejmością i pochlebnem zdaniem, do czego nie często dawał nam sposobność. Jest to nabytek, z którego pośpieszamy korzystać, i z prawdziwą przyjemnością powtarzamy to co mówi *Czas* o nowem prawie prasowem w Rosji. „Winniśmy uznać, so własne słowa *Czasu*, że zaprowadzenie trybunału specjalnego, z odwołaniem się do senatu, jako też postanowienie, że senat jedynie może zawiesić lub znieść dziennik, ważnym jest krokiem na drodze prawdziwej wolności.

„Ilekroć o ustawie drukowej była mowa, powtarzaliśmy, że nie tyle chodzi nam o surowość jej przepisów, jak o to, kto ją wykonywać będzie. Przeszliśmy i przechodzimy przez wiele systematów i mamy „pod tym względem niejakie doświadczenie. Nieponbujemy przypominać, o co się zamienia wolność druku, skoro oddaną zostaje władzom administracyjnym lub policyjnym. Wielkiem jest ulepszeniem, „skoro prasa podlega powszechnemu kodeksowi karnemu, a zwyczajne trybunały sądzą jej winy. Wszakże rzeczą jest pewną, że trybunały trzymać się muszą głoski prawa, co samemu duchowi instytucji „prasy nie jest odpowiednie. Sądy przysięgłych ulegają różnym wpływom, i dla tego, jako też dla braku potrzebnych wiadomości, nie wszędzie są uznane „za odpowiednią juryzdykcję dla praw drukowych...

„W ustawie rosyjskiej zapowiedziane są trybunały „specjalne, z apelacją do senatu, który jest jak wiadomo, najwyższą sądową instancją. Ale co się tyczy „zawieszenia lub zniesienia dziennika, minister za „trzeciem ostrzeżeniem zawiadamia pierwszy departament Senatu Rządzącego, i temu los ostateczny „dziennika jest powierzony... W każdym razie powołanie do wyrokowania nad istnieniem dziennika najwyższej instytucji w państwie, które niema zgromadzeń prawodawczych, przynosi chlubę mężom stanu „rosyjskim, i chętnie ją pomimo nie loiczności ustawy „drukowej, zapisujemy.“

Z przytoczonego na ostatku frazesu okazuje się, że *Czas* nie wszystkie pochwala paragrafy ustawy prasowej, ale jak mówią, jeszcze ten się nie urodził, coby wszystkim dogodził. Jeżeli zaś obok wypowiedzianych przez *Czas* pochwał wstrzymujemy się od wszelkiej krytyki, to jedynie dla tego, że nie chcemy zakłócać harmonji całości obrazu w jakim *Czas* przedstawił mądre rozporządzenia ustawy prasowej w celu powstrzymania nadużyć prasy. Nieco później powrócimy zapewne jeszcze do tego samego przedmiotu.

Rewolucyjna prasa polska za granicą traci z dniem każdym coraz więcej na swojem znaczeniu. Traci na tem nasz przegląd, ale bynajmniej nie skarżymy się o to. Upadek jej dowodzi, że umysły uspakajają się i rozjaśniają; możemy się tylko cieszyć tak z jednego jak i z drugiego.

Z przyjemnością czytaliśmy, z jakiem oburzeniem przyjął *Czas* i *Dziennik Pozn.* wiadomość o strasznej zbrodni popełnionej na osobie prezydenta Stanów Zjednoczonych. Mówiliśmy wyżej o postępie co do stanu umysłowego. Jest to jasne, bo morderstwo polityczne nieznalazło nigdy w owych dziennikach tak surowych sędziów jak obecnie. Był przecież czas, gdzie honor narodowy wymagał, ażeby używanie sztyletu, trucizny i t. d. w celach politycznych, silnie było potępione, choćby przytem narażono się na utratę w czesi sławy patrjoty. Bądź co bądź, witamy dziś jako zapowiedź innej przyszłości słowa tych dzienników i winszujemy także deputowanym poznańskim na sejmie berlińskim, że chcieli dołączyć od siebie specjalną protestację do tej którą izba deputowanych przesłała posłowi Stanów Zjednoczonych z ubolewaniem nad straszną zbrodnią dokonaną w Washingtonie. Podług świeższych wiadomości, deputowani poznańscy doręczyli już od siebie ową protestację posłowi amerykańskiemu.

Dzienniki galicyjskie od kilku dni podają spisy skazanych przez sądy wojenne austrjackie osób w m. kwietniu. Pomiędzy wyrokami czytamy, że p. Walerjan Korytko z Krakowa, za udział w powstaniu polskiem skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia. Niejakiś Witold Lisiecki, dzierżawca dóbr z gubernji Augustowskiej powiatu Marjampolskiego, skazanym także został na 1 rok tej samej kary.

Gazeta narodowa zamieszcza od pewnego czasu szereg artykułów pod napisem *Głosy z kraju*, dotyczących kwestji ekonomicznych i administracji. Ostatni tego rodzaju artykuł rozwodzi się nad tem, czem właściwie powinien się zajmować sejm galicyjski, którego zwołania z powodu zniesienia stanu wojennego, spodziewa się wkrótce, i przepisuje dla tegoż sejmu następujący program, który powinien być przez niego urzeczywistniony: Prawo komunalne, szkoły, stowarzyszenia, towarzystwa handlowe i komisowe, drogi i komunikacje, rozszerzenie towarzystw kredytowych i t. d. Taż gazeta doradza, ażeby w czasie wyborów, o ile się da, wybierano ludzi specjalnych na deputowanych, a nie zaś samych Małachowskich, Staszyców, Kołłątajów, Zamojskich i t. d.

Gazeta narodowa podaje smutny obraz złego przyjęcia, jakiego doznała emigracja polska w Rumunji. Przypisuje ona to w części zatargom jakie emigranci wiedli w początkach z władzami. Zatargi te, powiada *Gazeta narodowa*, powstały tylko z tego powodu, że w księztwach naddunajskich nie ma komitetu polskiego, któremu utworzyć się niepozwolono. Ale także, jak dodaje, nie ma pomiędzy wychodźcami znajdującemi się tamże, żadnych stronnictw, i wielu z nich jak inżenierowie, lekarze i inni, to jest ludzie pracy, znaleźli odpowiednie zdolnościom i dobrze płatne posady. Niejakiś dr. Kopernicki powołanym został do założenia muzeum anatomicznego.

Ameryka.

* *La Patr. Nowy-Jork, 25 kwietnia.* Prezydent Johnson powiedział w jednej ze swych mów, że przewódcy rokoszu powinni być ukarani i doprowadzeni do nędzy, i że położenie ich społeczne powinno być podkopane. P. Stanton donosi, że otrzymał informacje, podług których morderstwo p. Lincolna zostało uorganizowane w Kanadzie i zatwierdzone w Richmondzie. Morderca p. Sewarda znajduje się w więzieniu; sądzą, że jest to jeden z rabusiów St-albańskich. Podług wiadomości otrzymanych przez jednego z bankierów richmondzkich, p. Davis kazał przewieść z Goldsboro, w miejsce trzymane w sekrecie, sumę sześciu do trzynastu miljonów dolarów w monecie.

* *La Patr.* Przez Panamę nadeszły z Peru następujące wiadomości, z daty 20-go marca: Powstanie trwało jeszcze w prowincjach Arequipa, Puno, Ayacucho i Libertad, lecz nie wzmagało się; jenerał Pezet, prezydent rzeczypospolitej, trzymał się w stolicy ze znacznemi siłami. Wie on, że dopóki zajmować będzie Limę, dopóty będzie panem kraju, i z tego powodu czeka aż rokosz osłabnie w prowincjach i wyczerpie swe zasoby. Zaczął on już wprowadzać w wykonanie traktat pokoju zawarty z Hiszpanją, i ta szczerość przynosi mu zaszczyt. Jak skoro otrzymane zostaną ratyfikacje tego traktatu, eskadra hiszpańska opuści Callao i wróci do Europy.

* *Ind. bel.* Z wiadomości odebranych z Buenos Ayres i sięgających do końca marca, można przewidywać, iż rozpoczną się kroki nieprzyjacielskie pomiędzy Brazylją a Paragwajem. Pod tą datą, eskadra brazylijska składająca się z ośmiu kanonierek wypłynęła na rzekę Parana i zaprowadziła blokadę na wprost miejsca w którym rzeka Paragwaj wpada do Parany. Postępienie to podnosi bardzo delikatną kwestję morskiego prawa międzynarodowego; gdyż ta część La Platy, traktatami z 1853 i 1856 r. uznaną została za zupełnie wolną raz na zawsze od wszelkiej służebności wojennej. Wody te są więc neutralne, a chcąc blokować porty Paragwaju, siły morskie Brazylji nie mogą bez naruszenia traktatów, przemocą przebyć przez te przejście a tem bardziej urządzać tam blokadę.

Anglja.

* *La Patr.* Otrzymano w Londynie wiadomość, że Papież mianował m-ra Manning arcybiskupem westminsterskim.

* *Times.* Armja francuzka liczy obecnie 614,129 ludzi, na liczbę tę możemy spoglądać bez najmniejszej obawy. Zaprzestaliśmy prawie uważać Francję jako możliwą nieprzyjaciołkę naszą, a niedawno jeszcze rozwodzono się w izbach francuzkich nad przyjaźnią jaką obecnie połączone są te dwa kraje. Jeżeli zważymy na uzbrojenia Europy w ogóle, to uznamy że cyfra jaką przedstawia armja francuzka nie jest nadzwyczajną. Stosunek jej do ludności jest mniejszy niż w Prusach. Stosunkowo nie jest ona nawet tak znaczna jak armja związku niemieckiego a nawet jak armja belgijska. Armja we Francji nie zdaje się nam być groźbą dla Anglji: zresztą odpowiada ona siłom innych państw lądowych. Uznajemy jednak, że podobne uzbrojenia pociągają za sobą wielkie wydatki. Gdyby Francja powzięła inicjatywę polityki rozbrojenia, uczyniłaby tylko co dozwolają jej uczynić z wszelkiem bezpieczeństwem, jej siła narodowa i stanowisko.

Austrja.

* *La Fr.* Komisja wyznaczona z łona austrjackiej rady państwa dla zajęcia się traktatem pomiędzy związkiem celnym i Austrją, miała konieczność dla tej ostatniej, pozostania w stosunkach handlowych ze związkiem celnym. Uznała również, iż Austrja nie może zachować obecnego systematu protekcyjnego. Oświadcza, że Austrja powinna zważać na ruch handlowy, który teraz przejmuje całą Europę i postępować wraz z innemi mocarstwami na drodze swobody handlowej.

* *Krak. Z.* Berlińska *Bank u. Hand. Z.* donosi z Wiednia, że Prusy przychylniej postępują z księciem Oldenburgskim. Telegram z Wiednia donosi do *Schl. Z.*: Przedłożony Austrji i Prusom memorjał księcia Augustenburgskiego, przedstawia nowe warunki dążące do porozumienia.

Niemcy.

* *Krak. Z.* Według *Lübeker Z.* król duński przybędzie we wtorek przed południem do Lubeki, ażeby tam spotkać się z swoją małżonką w powrocie jej do Kopenhagi.

Prusy.

* *Nordd. A. Z.* donosi, że otrzymała nie mniej jak

36 listów od oficerów wszelkich stopni i wszelkiej broni, którzy protestują przeciwko wyrazowi *(Landschmeer)*, użytemu przez p. Gneista dla oznaczenia armji linjowej, i zapytują z zadziwieniem, w jakiem to szczególnem towarzystwie „szanowny" p. deputowany nauczył się takiego wyrazu.

Włochy.

* *Krak. Z.* Książę Suderlandu, o którego podróży na Kaprerę donoszono przed kilku tygodniami, pisze ztamtąd, że zastał Garybaldego zdrowym i silnym, ale że tenże na zawsze pozostanie kulawym.

* *Wien. Abp.* Magistrat miasta *Palermo* postanowił nadać jednej z najgłówniejszych ulic miasta imię zamordowanego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Rawa. D. 29 marca (10 kwietnia), we wsi i gminie Łaznów, nieznany złoczyńca, wszedłszy do kościoła rozbił skarbonę i zabrał znajdujące się w niej 13 rsr. w biletach i także cokolwiek brzęczącej monety. — W d. 27 marca (8 kwietnia), w kolonji Antonów w gm. Budziszew, dwaj nieznani złoczyńcy, przybywszy o godzinie 3-ej po północy, zabili włościanina Krystjana Hanke, wtedy kiedy odpędziwszy ich od spichsza zbożowego, gonił ich.—W dniu 13 (25) kwietnia we wsi Osinach, spaliła się gorzelnia własnością Józefa Lubowiedzkiego będąca.

Piotrków. W nocy z 5 (17) na 6 (18) kwietnia nieznany przestępca ukradł ze skarbony w kościele w m. Radomsku 45 rsr. — W dniu 30 marca (11 kwietnia), we wsi Gołygów w gm. Żeromin, owczarz Józef Pietrzak, został zabity, z niewiadomego powodu, przez dwóch włościan, Wojciecha Gawlińskiego ze wsi Kruszewa i Franciszka Burczyńskiego ze wsi Gołygowa. Zabójcy zostali ujęci i odstawieni do sądu.—Niedaleko od m. Sulejowa w dniu 9 (21) kwietnia, utonął w rzece Pilicy Aleksander Szuman flis, poddany saski, zwłoki którego dopiero w d. 21 kwietnia (3 maja) wynalezione zostały.

Konin. W dniu 18 (30) kwietnia, lekarz 1-go batalionu szliselburgskiego pułku piechoty Krupski, w mieszkaniu swojem odebrał sobie życie przez użycie trucizny.

Wieluń. W dniu 21 kwietnia (3 maja), włościanin wsi Kraszewice, Wojciech Kowalczyk, powracając do domu ze wsi Kuznicy Gradowskiej o godzinie 10-ej w wieczór, zamordowany został przez włościanina Wojciecha Charonze, który zamierzył połączyć się związkiem małżeńskim z wdową Kowalczyka.

Włocławek. W dniu 5 (17) marca w lesie zwanym Góry, przy drodze wiodącej z m. Przedcza do wsi Kłokoszyna, znaleziono trupa mieszkańca m. Przedcza, krawca Icka Izbickiego, z głową roztrzaskaną. Sprawcy tego zabójstwa robotnicy ze wsi Zbojna, Józef Brodnicki i Piotr Kochanowski, zostali wykryci i oddani do sądu.

Mińsk. Dnia 14 (26) kwietnia o godzinie 5-ej w wieczór, wiatr mocny oberwawszy dużą gałęź topolową, rzucił ją na drut telegraficzny na szosie pomiędzy Warszawą a Brześciem Litewskim i uszkodził takowy.

Zamość. Podczas obławy w gminie Ruskie piaski, w dniu 18 (30) kwietnia zarządzonej, dowódca 1-go batalionu fortecznego major Frołow, skutkiem apopleksji życie zakończył.

Radom. We wsi Gonsowo-Plebańskie, w d. 14 (26) kwietnia, spalił się dom z zabudowaniami gospodarczemi, zasekurowany na rs. 1,990.

Opoczno. Dnia 15 (27) kwietnia we wsi Woli Nosowej, spaliło się 5 domów włościańskich, 2 stodoły, 4 chlewy, kilka sztuk bydła, tudzież zboże i różne narzędzia gospodarcze.

Sandomierz. Dnia 13 (25) kwietnia o godzinie 9 w wieczór, we wsi Borowie, z niewiadomej przyczyny, spalił się dom, stodoła, trzy konie, dwie krowy, 8 sztuk trzody chlewnej, wóz i 20 korcy żyta.

Olkusz. Włościanin wsi Dąbrowna, Walenty Stępańczyk, w dniu 17 (29) kwietnia, rozmyślnie powiesił żonę swoją Teklę.—D. 10 (22) kwiet. włościanka ze wsi Parkoszewic, Kunegunda Rogoń, powiła troje dzieci: dwóch synów i córkę, z których córka w dniu 11 (23) kwietnia zmarła, synowie zaś pozostają przy życiu.

Ostrołęka. W dniu 15 (27) kwietnia we wsi Krzeczkowie Gromadzinie, spaliły się zabudowania dworskie do dziedzica Józefa Kossobudzkiego należące, zasekurowane na rs. 1,750, tudzież krescencja i rozmaite narzędzia gospodarcze, wartości rs. 4,360.

Lipno. W dniu 17 (29) kwietnia na folwarku Gołębiska, trzechletnie dziecko Karol Pol, pozostawiony w izbie przy kominie bez dozoru, zapaliwszy na sobie odzienie, skutkiem mocnego poparzenia się, nadrugi dzień życie zakończył.

Zwoleń, 19 kwietnia.

W Dzienniku Warszawskim Nr. 70 czytamy artykuł dotyczący właścicieli gorzelni, ze względu fabrykacji wódki, i sposobu opodatkowania tejże.

Ponieważ kwestja ta, obchodzi zarówno i ogół, jako stanowiąca gałęź przemysłu krajowego, przeto nie będzie zbytecznem powiedzieć słów kilka w tym przedmiocie, w przekonaniu, że z objawu różnorodnych zdań, wyrodzi się myśl zdrowa i pożyteczna.

Autor artykułu zamieszczonego w Dzienniku Warszawskim, zwraca uwagę właścicieli gorzelni, aby się nie trwożyli pogłoską, jakoby podatek od wódki jeszcze był podwyższonym; a przez to nie cofali się w rozwoju gospodarstwa rolnego, i nie zaprzestawali plantacji kartofli—myśl ta, podana na czasie, znalazła uznanie posiadaczy gorzelni, chociaż mimo pogłosek o podwyższonym podatku panuje ogólne przekonanie, że rząd nawet w własnym interesie nie dąży do tego, jakkolwiek P. F. D. przypuszczając możliwość podniesienia stopy podatkowej, pragnie dowieść, że to jest obojętnem dla producentów, (a nawet w teorji ma słuszność za sobą) jednakże ze stanowiska praktycznego będziemy się starali przekonać, że wysoka stopa opodatkowania uboży kraj, a nie przynosi korzyści skarbowi.

W dotychczasowem opodatkowaniu wyrobu wódki, rząd na widoku miał dwa cele—pierwszy powiększyć dochód skarbowy i ten osiągniętym został, gdyż rubryka dochodów z gorzelni zajmuje jedną z głównieszych w budżecie królestwa; a drugi, położyć tamę pijaństwu, przez podwyższenie cen wódki. Zadanie to nie odpowiedziało życzeniom prawodawcy, gdyż przyczyna złego na tej drodze usunąć się nie da—dwa są tylko środki powstrzymania pijaństwa—jeden krańcowy, a w praktyce nie możebny—usunąć wódkę—a drugi właściwy,—szerzenie zasad religji i moralności, ku czemu uwłaszczenie włościan, zakładanie szkółek dla ludu, są główną dźwignią prowadzącą zwolna, lecz nieochybnie do zamierzonego celu. Wszelkie zaś środki sztucznie muszą być bezowocne. Gdyby więc podatek od wyrobu wódki, o tyle podwyższonym został, aby cena tejże w szynkach nie była dostępną dla mniej zamożnych ludzi, w takim razie, fabrykacja okowity zmniejszy się przez ubytek gorzelni, dochód skarbowy upadnie, a defraudacji otworzy się szerokie pole działalności, bo jakkolwiek możni posiadacze gorzelni, których liczba jest niewielka, wytrwaliby dłużej a nawet i prawdopodobnie spekulacyjne gorzelnie powstaćby mogły, to przecież ilość wódki wyrobionej w gorzelniach pozostałych, nigdyby nie dorównała tej ilości, jaką dzisiaj istniejące gorzelnie produkują—a pewną jest rzeczą, że jeżeli produkcja wódki za wielką jest nad potrzeby kraju, to bez żadnych sztucznych środków, gorzelnie niewłaściwie bytujące, to jest nie posiadające koniecznych warunków istnienia same z siebie upadną. Uwaga ekonomiczna: że podatek od wyrobu wódki, nie obciąża producenta lecz konsumenta, na ten raz nie wytrzymuje doświadczenia, gdyż pokazuje się w praktyce, że oddziaływa ujemnie na rzecz producentów.

Postarajmy się rzecz tę wyjaśnić bliżej. Fabrykacja wódki w roku $18^{63}/_{64}$ przy opłacie kop. 34 od wiadra, miała cenę okowity w jesieni kop. 50 za garniec, na wiosnę kop. 60, a dalej kop. 75 i na tej wysokości utrzymała się do końca, gdy tymczasem w r. $18^{64}/_{65}$ przy nader trudnych warunkach produkowana okowita z opłatą rsr. 1 od wiadra, dotąd po kop. 85 za garniec utrzymuje się w Warszawie, a na prowincji według tradycyjnego zwyczaju kop. 6 a nawet 7½ niżej od cen warszawskich, czyli kop. 78 za garniec. Widzimy z przytoczonego porównania dwóch lat ubiegłych, że podwyższony podatek z kop. 34 do rsr. 1 od wiadra, nie wpłynął zupełnie na podniesienie cen wódki w kraju, gdyż ceny regulują się niezależnie od opodatkowania; nadto wspomniałem wyżej, że fabrykacja wódki w r. $18^{64}/_{65}$ prowadzoną jest w nader trudnych warunkach, co także na podniesienie cen wpłynąćby powinno, bo jak wiadomo, kartofle w ⅔ częściach zostały w ziemi; cały więc wyrób wódki ograniczył się na życie. Gorzelnie, skutkiem zawiedzionych nadziei ze zbioru kartofli, nie wystarczyły swoim produktem—znalazły się w konieczności zakupienia żyta, a przecież mimo tak wielkiej konsumcji, ceny żyta nie są wygórowane, a wódka nad wszelkie rachunki, nawet na logicznych wnioskach oparte w sprzedaży, nie pokrywa kosztów produkcji.

Weźmy za przykład gorzelnię zacierającą dziennie ośm korcy żyta, i półtora korca słodu jęczmiennego; z mąki żytniej licząc na korzec fun. 220 oprócz worka, mamy zwykły wydatek garncy 7 okowity, czyli z ośmiu korcy, garncy 56.

Ze słodu jęczmiennego korca, garncy 5, a zatem z półtora korca, garncy 7½, razem z dziennego zacieru garncy 63½, licząc za garniec po kop. 80, uczyni rsr. 50 kop. 80.—Przystąpmy do rozchodu.

Żyta korcy 8 po rsr. 2 kop. 70—	rsr. 21	kop. 60
Za mlewo od korca po kop. 20—	„ 1	„ 60
Dozór we młynie po kop. 2½—	„	„ 20
Zaniesienie do młyna i z powrotem średnio po kop. 10—	„	„ 80
4-ch ludzi dziennie po kop. 30—	„ 1	„ 20
Gorzelniany dziennie		„ 75
Pomoc do zacieru.		„ 30
1½ korca jęczmienia na słód uprawnego	„ 4	„ 50
Drzewo dziennie	„ 1	„ 50
Podatek	„ 20	„ 95½
Razem	rsr. 53	kop. 40½

dochód wynosi rs. 50 kop. 80
rozchód „ „ 53 „ 40½
różnica przeto „ 2 „ 60½

mógłby kto zarzucić, że z mąki żytniej fun. 220 da się osiągnąć garncy 8 wódki, ale do dobrej fabrykacji trzeba mieć ludzi fachowo uzdolnionych, których zupełnie nie mamy, i zmuszeni jesteśmy posiłkować się pierwszym lepszym nieukiem bez żadnej kwalifikacji; dalej, na zysk producenta nie doliczony wywar, ten jedyny i prawdziwy dochód z gorzelni, ale natomiast nie wprowadzaliśmy w rozchód procentu od wyłożonego kapitału, ani koniecznych melioracji, jak również strat nieuniknionych, jakie przy każdej fabrykacji są nieodstępne. Z powyższego obliczenia widzimy, że gorzelnie w kraju naszym nie przedstawiają widoków spekulacji; wyrobiona w nich wódka, ogranicza się wyłącznie na potrzeby kraju, a ztąd i ceny tejże nie mogą być wysokie—nie trzeba zapominać, że położenie kraju naszego zupełnie jest w odmiennych warunkach od państw ościennych; że gorzelnie u nas nie są fabrykami ale mają tylko zastosowanie do rozwoju gospodarstwa rolnego, utrzymania inwentarzy i t. p. Gdyby więc stopa podatku od wyrobu wódki, została podwyższoną, gorzelnie upadną, a tem samem i gospodarstwa posiłkowane dotąd gorzelniami, cofać się będą musiały—bo jakkolwiek uchylenie opłaty konsumcyjnej nadałoby inne rozmiary handlowi okowitą i bezwątpienia konkurencja weszłaby na obszerne pole działania, jednak zachodzi pytanie, czy skarb będzie miał ten sam dochód jaki dziś posiada? i czy współubieganie się handlujących nie wpłynie szkodliwie na moralność społeczeństwa?

Właściciel gorzelni..

Z notatek Uciekiniera.

(dokończenie, patrz Nr. 106).

O porządku organizacyjnym korpusu całego rozpisywać się nie mam ochoty, bo co do tego, to należałoby rozstrząsać nie tylko każdą broń po szczególe, ale każden pułk i batalion, bo każden urządzał się po swojemu; po swojemu komenda i cała administracja. Z resztą opisując dalej tak wszelkie marsze jako też porządek obozowy, i w czasie bitew, poweźmiesz pan dokładniejsze wyobrażenie o korze oficerów i komendantów wszelkiego stopnia i broni, a tem samem i o organizacji jaka w takim chaosie być mogła.

Wyszedłszy z Goszczy 10 marca, kolumna marszowa ruszyła w kierunku Słomnik; nie będę opisywał porządku marszu, bo ten mniej więcej był podobny do marszu wojska z tą tylko różnicą, że na 3,000 [1]) powstańców jak nas było, wozów i bagażów było tyle, że cały nas korpus był niewystarczającym do strzeżenia ich; od Goszczy do Sosnówki narachowałem 92 wozy, piechota w marszu postępowała po dwóch, jak również i kawalerja, obrachuj pan zatem podług regulaminu, wiele każden żołnierz, koń i wóz czterokonny zajmować powinien przestrzeni w marszu, dodaj pan do tego procent nieporządku nieregularnego marszu

[1]) Korpus składał się z dwóch pułków piechoty, każden pułk z trzech bataljonów, a bataljon ze 100 do 120 strzelców i 130 do 140 kosynierów, piechota linjowa zatem z oficerami liczyła . . 1,600 ludzi maximum

pułk zuawów liczył od 300 do 350 ludzi	350 „
dwa pułki kawalerji, której ani porządku ani listy nikt nie znał liczono na koni . . .	400 „
Saperów	100 „
na 92 wozach, rozmaitych bezkomendnych i bezbronnych, maruderów, magazynierów, rzemieślników etc. etc. etc. licząc po 5 na jednym wozie z woźnicą	460 „
sztabu, z gewaltygerami i adjutantami różnego gatunku i kalibru	150 „
Razem	3,060 ludzi.

a przekonasz się pan dopiero o długości naszej kolumny marszowej. Postępując po największej części bocznemi drogami pomiędzy górami lub lasami, nie mieliśmy żadnej bocznej straży, tak, że gdyby moskale znali porządek naszego marszu, to mogli nam byli wyrządzać psoty, bośmy ciągle u niewładnieni byli wielką ilością wozów i zbyteczną rozciągłością kolumny pochodowej.

W marszu do Sosnówki, jeden z majorów drugiego pułku, dla pokazania swej sprężystości żołnierzom, bezustannie harcował na swej szkapie, i od czasu do czasu płazami napędzał kosynierów do szeregu, i tak: jednemu głowę rozciął bo źle uderzył płazem, a drugiemu ucho, trzeciego zaś tak nielitościwie spłazował, że go musiano wziąść na furę!

Już nie mówię o obejściu się, a raczej traktowaniu chłopstwa przez powstańców; jakkolwiek nie bardzo przyjaznem okiem patrzeli na nas, ale używać *propos* jakich do nich używano i to z grona wojska polskiego, a tym bardziej powstańców, którzy ciemnemu ludowi słowem i czynem, przykładem łagodności, poświęcenia i prawdziwej miłości być byli powinni; nic też dziwnego, że lud taką okazywał nam nieprzyjaźń a nawet i wstręt, iż zdawało się, *że w nieprzyjacielskim jesteśmy kraju.* Punkt ten wymagałby obszerniejszego nieco i gruntowniejszego roztrząśnienia, czy całą tę nienawiść, że tak powiem, w gruncie i charakterze chłopa szukać mamy, czy też gdzieindziej; pragnąłbym a nawet za konieczne uważam głębsze zastanowienie się nad tym przedmiotem, bo przekonany jestem, że on jest jedną z głównych przyczyn naszego niepowodzenia, ale cóż, kiedy tak mało mam czasu, a to kwestja tak ważna, że wolę na teraz zamilczeć o niej, aniżeli niedokładnie ją naruszać.

Wracam tedy do pochodu naszego ku Sosnowcu: po nadzwyczaj męczącym marszu, bo co chwila cała kolumna zatrzymywać się musiała, to rozrywać, bo wozy po złych drogach grzęzły, przybywamy nareszcie do Sosnówki, gdzie w lesie i pod lasem stanęliśmy obozem. Zwykle każdo wojsko stając obozem a zwłaszcza w bliskości nieprzyjaciela, tak się ustawia, aby na każden moment alarmu, uchwyciwszy za broń, było już w szyku bojowym. Tutaj, jeżeli szef sztabu, co być bardzo może, wydawał podobne rozkazy, to panowie komendanci oddziałów nie bardzo ich pojmowali. Stawano niby pułkami i batalionami, ale tam, gdzie któren z majorów widział dogodniejsze miejsce dla swych wozów, tak, że aby znaleźć swój batalion lub pułk, potrzeba było przejść cały obóz wzdłuż i wszerz; a gdy przychodził wymarsz z obozu, to tu dopiero dawał się czuć cały ten porządek, wozy pułkowników i majorów etc., aby wyjechać z lasu rozrywały linje i mieszały wszystko, a trudno było przeciwko temu powstawać, bo trzeba było reklamować do właścicieli wozów.

Nim przystąpię do opisu dalszego naszego pochodu i spotkań z nieprzyjacielem, nie od rzeczy będzie zrobić tu choć krótką wzmiankę o obchodzeniu się w ogóle pp. oficerów z ludźmi, to jest z powstańcami a zwłaszcza z kosynierami.

W ogóle kosynier był uważanym za istotę niższą a tem samem przeznaczoną do znoszenia wszystkiego w obozie. I tak: ponieważ największa część kosynierów składała się z mieszczan i ludzi dosyć niskiego wykształcenia, za to też we wszystkiem pośledniejszy mieli brać udział. Zacznijmy naprzykład od żywności: komendant bataljonu wysyła kosynierów po chleb, mięso i wódkę dla całego swego oddziału, ci to znoszą (nb. jeżeli znalezli co w magazynie) do majora, tam adjutant lub woźnica majora, któren miał także funkcje furjera, wołają strzelców i następuje podział: z polowy wołu, polędwica i najlepsze kawałki mięsa dla majora i oficerów, pośladek dla strzelców, a żebra i resztki dla kosynierów; chleb miewaliśmy czasem i pytlowy, to ten dla oficerów i strzelców, a razowy dla kosynierów. Co zaś do wódki, to strzelcy nigdy sobie krzywdy zrobić nie dali, a biedaki kosynierzy często kiedy strzelcy mają aż nadto, im brakuje — niechajnoby któren z nich poważył się był robić jakieś reklamacje!?

Oficerowie w kosynierach byli wcale nie odpowiedni; niechę wchodzić dla czego? ale to tylko powiem, że po największej części byli to ludzie nie pojmujący wcale ani ważności tej broni, jako też niemający najmniejszego sprytu, aby w swych podkomendnych wzbudzić męztwo i zaufanie, których właśnie tego bardzo potrzebowali, nie dla tego, aby im z natury tego nie dostawało, ale jedynie dla tego, że pogardzani przez wszystkich, bosi, na pół nadzy, pełni robactwa, od nikogo nie usłyszawszy poczciwego słowa, żadnej zachęty prócz płazów. Jakkolwiek zarzucają im rabunek, co istotnie jest prawdą, ale cóż, kiedy inaczej być nie mogło, bardzo mało albo wcale nie dostając żywności, bez szeląga przy duszy, rozłazili się po chałupach chłopskich, żądając chleba i mleka i przyrzekając zapłatę, a potem zjadłszy, nic nie płacili, bo pytam się czem miał płacić? toż samo miało miejsce i w strzeleckich oddziałach.

Na drugi dzień w obozie pod Sosnówką wyprowadzają nas z lasu na pole i cały korpus formują w czworobok, z podszeptów tylko pomiędzy sobą widzieliśmy *à propos* o co rzecz idzie, w środku czworoboku zastawiono stół, a na nim obraz Matki Boskiej—po niejakim czasie przychodzi pieszo p. dyktator ze sztabem—a zająwszy miejsce obok stolika, zawezwał wszystkich oficerów broni do środka, i tam w bardzo licznym gronie, czy sobie przysięgali czy coś ogłosili, tego nie wiem, bo nam żołnierzom nic nie powiedziano ani przeczytano; po odbytej ceremonji i kilkukrotnych wiwat, oficerowie wrócili do szeregów, a dyktator ze sztabem toż samo odszedł jak przyszedł. We francuzkim, moskiewskim a nawet i u bisurmańskich wojskach, na uroczystościach narodowych i rewiach, główno dowodzący przejeżdża lub przechodzi przed frontem, aby poznać i dać się poznać żołnierzowi, tu zaś nikt zgoła nie raczył szeregów odwiedzić, jakieśmy tęż przyszli na ów akt, tak i odeszli nie wiele mędrsi, wyjąwszy 2-go pułku piechoty, któren na chwilę zatrzymał jenerał brygady Sm., a to dla odczytania rozkazu, mocą którego mianowano dowódcą 2-go pułku piechoty p. Dąb........ na miejsce Wan...... w tem zjawia się jakiś bernardyn z obrazem Matki Boskiej, — wiara drugiego pułku zatrzymuje go mówiąc, że skoro tam przysięgali na wierność ojczyźnie, to i my byśmy chcieli także przysiądz, na co on bardzo chętnie się zgodził, i tak nasz pułk przysięgał wtedy kiedy inne oddziały już były w obozie.

Na drugi dzień z rana, moskale nie mogąc się nas doczekać, przysłali rekonesans z Miechowa, aby się dowiedzieć co się z nami dzieje, — zabili nam jednego zuawa, ranili trzech i cofnęli się — przypatrzywszy im się jak po szosie wracali do Miechowa, i my też po kilkogodzinnem postoju, zabrali się i poszli w swoją stronę, tak samo ku Miechowu ale inną zupełnie drogą. Nie będę tu panu opisywać szczegółowo (co by było bardzo ważnem) naszego pochodu którędyśmy szli, a to z powodu, że nie mam pod ręką mapy szczegółowej. Na drugi dzień po południu przeszliśmy przez Giebałtów i stanęli w lesie przy szosie obok karczmy o kilka wiorst od Miechowa od strony Jędrzejowa; tu liczyliśmy na to, że nazajutrz o świcie uderzymy na Miechów, ale jak znów nie wieści chodziły, że dwie roty piechoty i sotnia kozaków idące z Jędrzejowa mają nam wleźć w ręce. Ulokowaliśmy się zatem w lesie każden z bronią w ręku z największemi ostrożnościami, rozstawiono wedety wzdłuż szosy, z jednej strony 24 strzelców a z drugiej takąż samą liczbę zuawów w taki sposób, że gdyby się był jaki kozak zabłąkał na szosie, to nasi strzelając do niego, byliby się ranili własnemi kulami, wedety były rozstawione bez żadnych rezerw i hasła (przynajmniej nasze strzeleckie). Dla większego ukrycia naszej zasadzki, zakazano rozmawiać głośno i palić fajki lub cygar, a tymczasem oddział zuawów całą noc pracował wraz z saperami, robiąc w karczmie i domu dróżnika strzelnice; ręczę, że przy spokoju nocnym nie tylko w Miechowie ale i na milę przynajmniej drogi ku Jędrzejowu, zkąd mieli ciągnąć moskale, słyszano razy siekier i hałas pracowników. Przekawęczyliśmy tak noc całą i na drugi dzień rano znów marsz w tył do Giebałtowa, gdyż dowiedziano się, że kozacy wpadli do wsi i tam we dworze zarąbali nam 3-ch ułanów i 3-ch śmiertelnie poranili, co się też istotnie sprawdziło, bo przechodząc przez wieś widzieliśmy ich obdartych — i zabrali z sobą.

Kronika.

* (Szara fundacja). *Corresp. Gall.* powiada co następuje: Pani Rozalja Czech w Kornenburgu utworzyła fundację ofiarując 9,000 złr., na ten cel, aby corocznie jeden student otrzymał z tej fundacji 200 złr. pod warunkiem, że przez cały rok będzie się ubierał szaro, a mianowicie ma nosić szary kapelusz, szare spodnie, szarą kamizelkę, szary surdut, a w lecie nawet szare buty. Dla odmiany może nosić zielone wypustki. Podobnież corocznie jedna dziewczyna ma otrzymać na wyprawę 200 złr. te zaś z kandydatek mają otrzymać pierwszeństwo, które zechcą zaślubić szarych studentów. Kapitał fundacji składał się częścią z gotowizny częścią z papierów publicznych, między temi zaś były cztery losy pożyczki z r. 1860, z których dwa wygrały przy ostatniem ciągnieniu, a mianowicie jeden główną wygranę, drugi 5,000 złr. Teraz cały szwadron studentów będzie mógł ubierać się szaro, i nie jedna biedna dziewczyna otrzyma przyzwoitą wyprawę.

Widowiska
w dniu 2 (14) Maja.

WIELKI TEATR. — **Miscellanea z różnych oper**, Ostatnie przedstawienie artystów Włoskich.

TEATR ROZMAITOŚCI.—**Kobiety z kamienia.** Zacznie się o godzinie 7-ej.

CYRK HINNEGO.— Na placu broni, niedojeżdżając rogatek powązkowskich, Wielkie sztuczne Wyścigi,—początek o godzinie 3-ej po południu. W wieczór przedstawienie w Cyrku. W Poniedziałek dnia 3 (15) maja, Wielkie przedstawienie w Cyrku, po raz 1-szy Casparina, dowódca bandy rozbójników, postrach w okolicach Rzymu i Neapolu; Wielka Pantomina.—Flora, wykona pani Leemans.—Trepak, tańczony przez panią Slezak.

W dniu 30 kwietnia (12 maja) było osób: W teatrze Wielkim 600.—W cyrku 147.— W salach Redutowych na prelekcji 745.—Na koncercie w Dobroczynności 206.

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	d. 30 *Kwietnia* (12 *Maja*) Czetwert od	do	Korzec od	do
	ruble srebrne i kopiejki			
Pszenica.	8 73	8 86	5 32 1/2	5 40
Żyto.	5 —	5 22	3 5	3 18 1/2
Jęczmień.	4 43	4 92	2 70	3 —
Owies	3 7	3 44	1 87 1/2	2 10
Groch polny. . .	6 89	8 20	4 20	5 —
Kartofle	1 64	1 64	1 —	1 —

Pud siana od kop. 34 do kop. 41.
Pud słomy od kop. 15 do kop. 21.
Okowity wiadro od rs. 2 k. 81 3/4 do rs. 2 k. 86 1/4
„ garniec od kop. 92 do kop. 93 1/2.

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg d. 30 Kwietnia (12 Maja) 1865 r.

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 3/4	13/16	11/16
„ Hamburg 3 „	28 1/2		—
„ Amsterdam 3 „	156 3/4		—
„ Paryż 3 „	332	—	—
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	—
5. Pożyczki Stieglitza........	—	—	—
6. „ „	—	—	—
7. „ Rothschilda........	—	107 1/4	—
5% Bilety Bankowe	—	93	—
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	119 1/2	—
Obligacje „ „	—	—	—
% Metaliki	—	—	—
% „ Kupno z Lutego	—	—	—

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina d. 30 Kwietnia (12 Maja) 1865 roku.

	żądają	płacą
z Berlina.		
5ta Pożyczka Rosyjska		74 3/8
6ta „ „		89 1/4
Obligacje Skarbowe 4%		74
Listy Zastawne 4%		75 1/8
Bilety Banku Rosyjskiego		80 1/2
Weksle na Warszawę		80 1/8
„ Petersburg 3 tygodniowy . . .		89 1/4
„ „ 3 miesięczny . . .		88 5/8
„ Londyn 3 „ . . .		—
„ Paryż 2 „ . . .		—
„ Hamburg 2 „ . . .		—
„ Wiedeń 2 „ . . .		92 1/8
Koleje Rosyjskie		79 5/8
Nowa Pożyczka Premiowa		87 5/8
Żyto na targu		38 1/2
„ dostawę późniejszą		38 1/2
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		109 40
„ Hamburg		81 40
„ Paryż		43 40
Pożyczka Narodowa.		76 30
5% Metaliki		71 50
Akcje Banku Kredytowego		186
z Paryża.		
Renta 3%		67 60
Akcje Kredytu Ruchomego		805
z Londynu.		
3% Papiery (Consols).		89 3/8
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA

(*N. D. 2521*) *Komisja Rządowa Sprawiedliwości.*

Stosownie do art. 44 K. C. P. ogłasza, iż Trybunał Cywilny Gubernji Lubelskiej w Lublinie wyrokiem na dniu 17 (29) Marca r. b. na powództwo Aleksandra Dąbrowskiego zapadłym śledztwo co do zaginionej żony powoda Justyny z Majewskich Dąbrowskiej ostatnio we wsi Kijanach Ogu Lubartowskim Gubernji Lnbelskiej zamieszkałej nakazał i do wyprowadzenia takowego śledztwa Sąd Pokoju Ogu Lubartowskiego wyznaczył.

Warszawa dnia 9 (21) Kwietnia 1865 r.
p. o. Naczelnika Wydziału, Puchalski.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE

(N. D. 2665) *Pisarz Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.* j

Z powodu śmierci Rozalji Chmielewskie wdowy współwierzycielki sumy złp. 1000 na dobrach Bielice w Okręgu Łowickim położonych pod Nr. 12 działu IV. wykazu hypotecznego zabezpieczonej, otworzył się spadek, do regulacji którego wyznaczam termin na dzień 18 Listopada n. s. b. r. w Kancelarji hypotecznej dóbr ziemskich Gubernji Warszawskiej.

Warszawa d. 29 Kwietnia (11 Maja) 1865 r.
Truszkowski. (6651)

(N. D. 2678) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie*

Z powodu nastąpionej śmierci 1. Konstancji Lenczowskiej wdowy, wierzycielki sumy rs 300 na dobrach Łubno lit. C. w Ogu Łęczyckim położonych, w jednej księdze wieczystej z dobrami Potrzasków uregulowanych, w dziale IV pod Nr. 18 lit. C. wykazu hypotecznego zabezpieczonej, 2. Karola-Albrechta-Wilhelma 3ch imion Jke właściciela dóbr Duninowo z przyległościami w Ogu Kowalskim położonych 3. Aloizego Glińskiego wierzyciela sumy rs. 600 i właściciela prawa sześcioletniej dzierżawy dóbr Stara wieś z Ogu Orłowskiego na tychże dobrach Stara wieś z wniosku daty 1 (13) Stycznia 1846 r. Nr. 10 K. W. do zabezpieczenia podanych, i 4. Józefy Zalewskiej wdowy, wierzycielki sum a) rs. 20000 na dobrach Studzieniec z przyległościami w Ogu Gostyńskim położonych, w dziale IV pod Nr. 6, b) rs. 4500 rs. 738 kop. $19\frac{1}{2}$ i rs. 15 na nieruchomości w Warszawie N. 2403c w dziale IV pod Nr. respective 21 i 23, do których to sum przywiązany jest rygor w dziale III pod Nr. 10 wykazu zamieszczonej i c) rs. 3000 na nieruchomości w Warszawie Nr. 1664 aktem daty 20 Lipca (1 Sierpnia) 1863 r. Nr, 38 vol: II do zabezpieczenia podanej, otworzyły się spadki do regulacji których wyznaczam termin na dzień 2 (14) Sierpnia 1865 r. w Kancelarji hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Hipolit Truszkowski.

(N. D. 2680) *Pisarz Kancelarji Hypoteaznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1. Wawrzeńca Czyżewskiego współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 248 na Pradze położonej.

2. Juljana Wejgelt wierzyciela sumy rs. 525, w dziale IV, pod Nr. 2 nieruchomości Nr. 1881, wierzyciela rs. 750, w dziale IV, pod Nr. 6, nieruchomości Nr. 2211, rs. 450, pod Nr. 9, i rs. 2550 pod Nr. 10, w dziale IV, nieruchomości Nr. 1423 wierzyciela rs 1200, rs. 1650, rs. 600, rs. 1500, rs. 574 kop. 55, w dziale IV, nieruchomości Nr. 2688 *B.* w Warszawie położonych zabezpieczonych.

3. Pinkusa Wilk właściciela ostrzeżenia w dziale III, wykazu nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1043 położonej zapisanego.

Toczy się postępowanie spadkowe do ukończenia którego wyznacza się termin na dzień 26 Lipca (7 Sierpnia) 1865 r. w Kancelarji Hypotecznej miasta Warszawy, gdzie wszyscy interesenci zgłosić się winni z prawami swemi pod prekluzją.

Warszawa d. 20 Stycznia (1 Lutego) 1865 r.
Hube. (6701.)

(N. D. 2682) *Pisarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1. Anny z Obrembskich Sleszyńskiej, właścicielki nieruchomości w Warszawie pod Nr. 808 położonej.

2. Ezyka vel Ajzyka Karmin, właściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2100 położonej.

3. Anny z Gerhardów Kupchal współwłaścicielki nieruchomości w Warszawie pod N. 2100 położonej.

4. Anny z Gębickich pierwszego ślubu Gerhardowej drugiego Plebanowskiej właścicielki ostrzeżenia dla skutków procesu o przepisanie własności nieruchomości w Warszawie pod Nr. 2100 położonej, w księdze wieczystej Nr. 2100 zapisanego; toczy się postępowanie spadkowe, do ukończenia którego wyznacza się termin na dzień 19 (31) Lipca 1865 roku przed Pisarzem Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie, gdzie wszyscy interesenci zgłosić się winni z prawami swemi pod prekluzją.

Warszawa d. 14 (26) Stycznia 1865 r.
Hube. (66.9)

(*N. D. 2681*) *Pisarz Kancelarji Hypotecznej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Z powodu nastąpionych śmierci:

1. Kazimierza Zagórskiego współwierzyciela sumy rs. 2400 w dziale IV pod Nr. 7 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1602 położonej zabezpieczonej.

2. Ludwika Jana Klawe współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 3106 lit. L. i 1659/60 położonych.

3. Krystjana Bogusława Klöetzer właściciela nieruchomości w Warszawie pod N. 790 880, 942 położonych, oraz współwłaściciela nieruchomości w Warszawie pod Nr. 681 położonej i wierzyciela sumy rs. 3015 w dziale IV pod Nr. 24 na dobrach Bartoszówka w Ogu Rawskim położonych w wykazie hypotecznym tychże dóbr, oraz w dziale IV pod Nr. 14 na dobrach Mała Wola w Ogu Rawskim Gubernji Warszawskiej położonych zabezpieczonej.

4. Marjanny z Rylskich Jeruzalskiej wierzycielki sumy rs. 900 w dziale IV pod Nr. 6 wykazu hypotecznego nieruchomości w Warszawie pod Nr. 1624/5 położonej zabezpieczonej, lub reszty tejże sumy jaka pozostała.

Toczy się postępowanie spadkowe do ukończenie którego wyznacza się termin na dzień 8 (20) Listopada 1865 r. w Kancelarji hypotecznej miasta Warszawy przed Karolem Hube Pisarzem tejże Kancelarji, gdzie wszyscy interesenci zgłosić się winni pod prekluzją.

Warszawa d. 29 Kwietnia (11 Maja) 1865 r.
Hube. (6700)

(N. D. 2667) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Do ukończenia postępowania spadkowego po Janie-Bogumile Robercie Bohte właścicielu nieruchomości Nr. 1298 lit. B, 2881, 2882, w Warszawie położonych i wierzycielu sumy rs. 1000 na osadzie fabrycznej Walentynów w Okręgu Orłowskim leżącej, wyznacza się termin d. 3 (15) Listopada 1865 r. w Kancelarji Hypotecznej w Warszawie

Jan Jasiński. (6675)

(N. D. 2666) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie.*

Do ukończenia postępowania spadkowego po Faustynie Kołudzkiej współwierzycielce sumy rs. 1500 na dobrach Gajewo Nadolne w Okręgu Łęczyckim położonych, ubezpieczonej, wyznacza się termin dnia 2 (14) Sierpnia 1865 r. w Kancelarji hypotecznej w Warszawie.

Jan Jasiński. (6676)

(N. D. 983) *Rejent Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Płockiej.*

Po zejściu z tego świata;

1. Leopolda Klemensa Domaszewskiego właściciela nieruchomości w Płocku Nr. 227 i 228.

2. Anny z Rogińskich Kołakowskiej żony Macieja wierzycielki sumy rs. 225 v. złp. 1500 na dobrach Wiśniewo Dziarnowo lit. A. B. F. K. M. z Okręgu Przasnyskiego w dziale IV, pod Nr. 3, intabulowanej.

3. Piotra Malinowskiego wierzyciela sumy rs. 32755 v. złp. 218366 gr. 20 należących w Okręgu Mławskim dobrach w dziale IV. Kowalewku lit. A. pod Nr. 5, Kowalewku lit. B. pod Nr. 10 i przyległości na Dąbrowie do Nr. 8, zabezpieczonej.

4. Tauby z Altmanów Haltrechtowej Mojżesza małżonki, współwłaścicielki nieruchomości w Płocku Nr. 72.

5. Aleksandra Niżyńskiego współwłaściciela dóbr Zakliczewo z Okręgu Pułtuskiego, i

6. Walentego Jędrzejewskiego właściciela połowy dóbr Umienino Łubki lit. H. J. z Okręgu Płockiego, otworzyły się spadki, w których do zamknięcia postępowań termin półroczny w Kancelarji Ziemiańskiej w Płocku przedemną na dzień 7 (19) Sierpnia r. b. 1865 wyznaczam.

Płock d. 27 Stycznia (8 Lutego) 1865 r.
Janczewski Wawrzeniec.
Mag. ob. pr. i admin. (2)

(*N. D. 2679*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Gostyńskiego.*

Z powodu nastąpionej śmierci Józefa Zawidzkiego właściciela nieruchomości w mieście Gostyninie w Ogu Gostyńskim położonej Nr. 84 oznaczonej otworzył się spadek, do regulacji którego termin na dzień 11 (23) jedenasty dwudziesty trzeci Listopada 1865 r. w Kancelarji hypotecznej w mieście Gombinie pod prekluzją wyznaczam.

Gombin dnia 15 (27) Kwietnia 1865 r.
Aleksander Czyński.

(N. D. 371) Niżej podpisany w Warszawie pod Nr. 647/8, zamieszkały Patron przy Trybunale Cywilnym w Warszawie. jako Obrońca Izabelli z Szmulańskich po Franciszku Maksymiljanie 2ch imion Sztyller pozostałej wdowy, w Warszawie pod Nr, 2391 Lit. a, zamieszkałej, odnośnie do artykułu 770 K. C. F. oraz w duchu artykółów 14 i nast. Postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego, z dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1842 roku wiadomo czyni:

Że po zmarłym w dniu 28 Sierpnia 1858 r. Franciszku Maksymiljanie Szyller, urzędniku Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, pozostał spadek opisany w inwentarzu zdziałanym przez Rejenta Franciszka Ksawerego Masłowskiego, w Warszawie dnia 9 (21) Maja 1859 roku, złożony:

a) Z współwłasności w nieruchomościach Warszawskich Nr. 2391 Lit. a, i Nr. 2391 Lit. c.
b) Z ruchomości, oraz
c) Z gotowizny.

Do spadku tego, w braku spadkobierców porządkowych i krewnych naturalnych ś. p. Franciszka Maksymiljana Sztyller, zgłasza się pozostała po nim wdowa Izabella Sztyller, która w moc przepisów art. 767 i nast. K. C. F. wyniesie przed Trybunał Cywilny Gubernji Warszawskiej w Warszawie, żądanie illacyjne o wprowadzenie jej w posiadanie powyższego, po jej mężu Franciszku Szyller pozostałego spadku, a to po upływie sześciu miesięcy od dnia pierwszego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia.

Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycz.) 1864/5 r.
Filip Flamm. (175)

DONIESIENIA PRYWATNE.

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

W drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego. — Za pozwoleniem Cenzury. DODATEK.